Nr 42. Kraków, Czwartek 20 Lutego 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w okręgu monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, za każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Signum temporis.

Ile razy sytuacya międzynarodowa układa się w ten sposób, że siłą faktów sprawa polska, niby groźne widmo pojawia się na horyzoncie politycznym — tyle razy prasa rosyjska podejmuje skwapliwie kwestyę stosunków polsko-rosyjskich. Tak jest i teraz, gdy zbliża się ostateczne rozwiązanie kwestyi wschodniej i gdy żadna racya stanu, żadne sztuczki dyplomatyczne nie będą już mogły zdusić głosu Polski, domagającej się wymierzenia jej sprawiedliwości za wiekowe krzywdy.

„Now. Wremia", ten najwpływowszy organ prasy rosyjskiej, nie omieszkał także i w chwili obecnej zająć się stosunkami polsko-rosyjskimi. Poświęcił on im w krótkich odstępach czasu dwa wstępne artykuły, do których asumpt dał mu analogiczny artykuł dobrze informowanego pisma francuskiego rządowego „Temps'a". Jasnem więc jest, że sprawa stosunków polsko-rosyjskich interesuje nie samą tylko Rosyę.

W drugim z tych artykułów — o pierwszym podaliśmy obszerniejszą wzmiankę w depeszach — publicysta rosyjski wyłuszcza naprzód skargi i pretensye Polaków, następnie usprawiedliwia zarządzenia rosyjskie w Polsce, jak wyodrębnienie Chełmszczyzny i wykup kolei warszawsko-wiedeńskiej, wreszcie rozwodzi się nad obecną sytuacyą w Galicyi, upatrując w niej przeszkodę zbliżenia się Polaków do Rosyan.

Nie od dzisiaj przyzwyczajeni jesteśmy do metody, jakiej trzymają się dziennikarze rosyjscy wogóle, a specyalnie gadzinowe „Nowoje Wremia", gdy omawiają sprawy polskie w zaborze rosyjskim lub poza jego granicami. Tym razem jednak organ Suworina przeszedł sam siebie. Z takim stekiem świadomych kłamstw, insynuacyj, przekręceń nawet w tym dzienniku trudno się spotkać, chyba... że jego autorem jest osławiony Wergun, co w tym wypadku zdaje się być prawdopodobnem, gdyż wzmiankowany artykuł wstępny nie nosi podpisu.

Klasycznym przykładem przewrotności rosyjskiego dziennikarza jest np. jego rozumowanie w sprawie wykupu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Twierdzi on mianowicie, że „wykup ten nie sprzeciwia się wcale temu projektowi autonomii polskiej, jaki swego czasu został wniesiony do drugiej Dumy przez polskich posłów". Dalej znów czytamy taki paradny frazes: „Polacy powinni raz na zawsze pamiętać, że jedyną podstawą rosyjsko-polskich rozumnych i sprawiedliwych stosunków powinna być zasada *suum cuique*". Wynikałoby stąd, że Polacy pod knutem rosyjskim otrzymują to, co im się słusznie należy. Wolno przypuszczać, że żaden Rosyanin, mający zmysły w porządku, w to naprawdę nie wierzy.

Ale na tem nie koniec. Stwierdziwszy, że jedyną drogą do zbliżenia polsko-rosyjskiego jest „nie troska o szlachtę i księży", lecz o lud polski, autor artykułu powołuje się z lubością na podane rzekomo przez „Słowo Polskie" studyum o tych dobrodziejstwach ekonomicznych, jakich doznaje lud wiejski od rządu rosyjskiego. Z temi dobrodziejstwami zestawia on straszne położenie chłopa galicyjskiego, który wyniszczony walką o byt wyemigrował w liczbie czterech milionów (sic!) do Ameryki.

Powołując się na „Nędzę Galicyi" ś. p. Szczepanowskiego dochodzi autor omawianego artykułu do wniosku, że „osławiona autonomia polskiej szlachty i urzędników w Galicyi została kupioną za cenę rozgrabienia wszystkich przyrodzonych bogactw tego kraju przez wiedeńskich żydów i Niemców". Następnie zaś przytacza on przekręcone ustępy z korespondencyi krakowskiej „Dziennika Poznańskiego", z których wynikałoby, że ruina finansowa, grożąca Galicyi, nie powstrzymuje Polaków od przygotowania oddziałów powstańczych przeciw Rosyi i zbierania na ten cel składek, w których bierze także udział wiedeńskie Koło polskie. Trudno chyba dalej posunąć się w pisaniu kłamstw świadomych a bezpodstawnych!

Koroną jednak całego artykułu — jeżeli chodzi o prawdomówność — jest jego zakończenie, w którem czytamy: „Jedyną nadzieją w tem trudnem dziele, (t. j. zbliżenia się polsko-rosyjskiego) pokładać trzeba na zdrowy słowiański instynkt, tego wielomilionowego polskiego chłopstwa, które swego czasu z własnej (!?) inicyatywy pomnik carowi-oswobodzicielowi".

A więc w Petersburgu wzięła teraz widocznie górę orientacya w kierunku judzenia chłopa polskiego przeciw duchowieństwu i szlachcie. Czyż może rząd rosyjski myśli obiecać mu dać za darmo resztki wielkiej własności, znajdujące się jeszcze w rękach polskich?... „N. Wremia" nie przytacza na razie nic konkretnego, ale poprzednie ustępy wzmiankowanego artykułu, gdyby nie były one pisane w zaciętości, zdradzałyby zamiar walki przeciw inteligencyi. Coś wisi w powietrzu, jaki tam zawiał w ostatnich czasach. Taki artykuł „Now. Wr." jest zaiste znakiem czasu.

Nastroje warszawskie.

(Własna korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, 15 lutego.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że w czasie wojny Królestwo Polskie będzie właśnie terenem, jeśli nie starć wojennych, to napewno okupacyi. A jednak — rzecz to z pozoru dziwna — nerwowe i zapalne społeczeństwo polskie w Królestwie możliwość wojennych wypadków przyjmuje z niezmiernym chłodem i z niezwykłą wstrzemięźliwością zachowuje się wobec nadciągającej nawałnicy.

„Będzie wojna — dobrze; nie będzie wojny — również dobrze". Opinia publiczna w Warszawie i na prowincyi interesuje się wprawdzie wiadomościami, które wskazują zbliżanie się przewrotowych wypadków, nie roznamiętnia się jednak, zachowuje chłodną rezerwę, posuniętą niemal aż do obojętności.

Niedawno przybyli do Warszawy z za kordonu przedstawiciele tego rozgorączkowania i rozpolitykowania, które chciałoby wciągnąć nietylko Galicyę, ale i Królestwo w wir wypadków jako czynną, a nie bierną jednostkę w rozwoju dziejowego procesu, który jakoby obecnie przebywa punkt zwrotny. I cóż się okazało? Zapalnych fanatyków „czynu" (nazwijmy ich niepoprawnymi iluzyonistami) spotkało we wszystkich warstwach społeczeństwa tak chłodne, sceptyczne przyjęcie, że powrócili za kordon niewątpliwie w przekonaniu, iż temperament polityczny — jeśli w Królestwie był — to się już stlił na popiół w wypadkach 1904 i 1905 roku, a społeczeństwo pozostało obecnie bez nerwów, bez czucia, bez możności reagowania na wszystko, co bądź uderza w nas z zewnątrz.

Zbyt pochopnie jednak nie należy sądzić: chłodne usposobienie społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim nie jest bynajmniej świadectwem apatyi i wyczerpania nerwów po przejściach 1904—5 roku; apatya ta bowiem już minęła. Nie należy również brać obecnego spokoju za produkt zupełnej równowagi i rozwagi politycznej, jaką n. p. odznacza się w podobnych sytuacyach Poznańskie. W Królestwie ten nastrój obecny, tak nie licujący z dotychczasową wewnętrzną fizyonomią społeczeństwa, jest wynikiem innych czynników. Prawda, że nauczone bolesnem doświadczeniem lat rewolucyjnych Królestwo nie łatwo dałoby się dziś zaangażować do jakiejkolwiek awanturniczej polityki, — faktycznie jednak tajemnica obecnej sytuacyi tkwi w tem, że cała siła wrodzonego temperamentu społeczeństwa polskiego skierowana jest dziś wręcz niepodzielnie w jednym kierunku — w kierunku walki z wewnętrznym wrogiem: z żydami: Wybór żydowskiego posła z Warszawy tak silnie wstrząsnął nerwami społeczeństwa, że najwytrawniejsi z naszych polityków i publicystów pomylili się, przypuszczając, że bojkot ogłoszony żydom będzie objawem o silnem, lecz krótkotrwałem napięciu, a o charakterze raczej demonstracyjnym, niż rdzennym. Dziś już okazało się, że prąd ten poszedł nie słychanie w głąb duszy narodu, przerzucił pomosty ponad partyami, wyżłobił sobie szerokie koryto ekonomicznego charakteru i dziś, po szeregu miesięcy, raczej potęguje się i wzbiera, niż zasypia. Jest to po prostu pospolite ruszenie przeciwko żydom. Nigdy jeszcze z równą jednomyślnością obok siebie nie stali w szeregu ludzie tych poglądów, którzy dziś jawnie głoszą hasło obrony polskości przed zalewem żydowskim.

I niewątpliwie ten ruch i ten ekonomiczny jego charakter jest dziś najważniejszym psychologicznym momentem w nastrojach Królestwa. Polityczne hasła poszły poprostu w kąt. Dyskutuje się dziś z lubością o tworzeniu rozmaitych spółek i przedsiębiorstw polskich w sferach takich, które dotychczas były temu obce; — w prasie z przedziwną jednomyślnością piętnuje się fakty popierania przemysłu zagranicznego lub handlu żydowskiego, nad którymi dotychczas przechodzono zawsze do porządku dziennego. Dziś kwestyą aktualną w Warszawie jest pytanie: jak zmusić instytucye bankowe do zamknięcia kredytów żydom — jak spowodować wypowiedzenie sum na hipotekach żydowskich, jak zorganizować odpór przeciw wykupywaniu nieruchomości przez żydów.

Wbrew temu co w galicyjskich pismach pisano o nieprzychylnem stanowisku władz rosyjskich wobec tego ruchu, należy stanowczo zaznaczyć, że wogóle władze do tego ruchu się nie mieszają. Oczywiście są wyjątki. Do wyjątków takich należy oberpolicmajster warszawski generał Meyer, który z osobistą animozyą przeciwstawia się temu ruchowi; zakres jego władzy jednak jest zbyt szczupły, aby miał istotną być przeszkodą. Owszem, kilku gubernatorów na zapytania z Petersburga oświadczyło wręcz, że w obecnej chwili uważa ruch antyżydowski za zbawienne odprowadzanie energii i nerwowości społecznej, które mogłoby się skierować w razie przeciwnym na sferę polityczną.

Oczywiście, zapatrywanie to jest trafne; w niczem ono jednak wartości samego ruchu nie pomniejsza.

Polityczną obojętność Królestwa można jednak tłómaczyć sobie pozatem i tą okolicznością, że u nas wszystkie polityczne partye zupełnie i doszczętnie przegospodarowały zasoby swych sił i energii organizacyjnej.

Nie mówmy już o skrajnej lewicy. Ta przez ciągłe wewnętrzne rozłamy i prowokatorstwo została tak rozbita i zanarchizowana, że dopóki nie dorośnie nabytek partyjny t. j. obecni szóstoklasiści — dopóty o każdej partyi z lewicy, czy to o P. P. S., czy o frakcyi rewolucyjnej, czy o S. D. lub nowych formacyach wolno mówić tak, jak one przed paru laty z ironią mówiły o partyach z prawicy: że cała partya pomieści się na jednej kanapce.

Nie znaczy to jednak, aby masy robotnicze, zwłaszcza w Warszawie, były spokojne. Nie ulega wątpliwości, że w razie jakichkolwiek wypadków na terenie Królestwa masy robotnicze będą się burzyć, nie idąc jednak pod komendę tej lub owej partyi.

Znamiennym objawem tego sceptycyzmu społeczeństwa polskiego w Królestwie, o którym mówiliśmy powyżej, jest kolportowana wiadomość, że w razie wypowiedzenia wojny niezwłocznie rząd ogłosi autonomię Królestwa. Jedni drugim to powtarzają, zaopatrując w ironiczny uśmieszek, który oznacza kompletny brak zaufania do wszelkich podarków z nad Newy.

Z tym samym ironicznym, nieufnym uśmiechem staje społeczeństwo w Królestwie i wobec wszelkich innych wieści o mających spłynąć na nie podarkach — choćby spłynąć miały z nad Dunaju.

Przyczyny niepowodzeń.

W 3 Nrze 2-miesięcznika „Sodalis Marianus" na marzec i kwiecień pojawił się znamienny artykuł o przyczynach naszych niepowodzeń w walce z naszymi wrogami i odbudowie naszego życia religijno-narodowego. Te — przytaczamy, aby uprzystępnić je szerszej publiczności:

Prasa katolicka. Postulat ten jest hasłem dnia — i słusznie. Lwią część złego spełniono złą prasą; trzeba to naprawić prasą dobrą. Ale zastanówmy się na chwilę: czy gazetę katolicką, choćby świetnie redagowaną, będzie czytał katolik z imienia tylko, nie z przekonania, albo zgoła wróg Kościoła? — Mówiło się niedawno: „A! próby stworzenia organu katolickiego nie powiodły się dlatego, że nie było dość funduszów, a więc dobrych, zdolnych redaktorów, dziennikarzy, że gazeta ta nie wytrzymała zatem konkurencyi lepiej redagowanych gazet niekatolickich. Trzeba więc postarać się o większe fundusze, o wykształcenie zdolnych dziennikarzy katolickich" itd. Nie myślę bynajmniej obalać tego rozumowania, jest w niem dużo racyi. Jednakże nie wyobrażajmy sobie przypadkiem, że dobra redakcya dziennika, to już wszystko — pamiętajmy bowiem, że i najlepiej redagowana gazeta katolicka, t. j. na wskróś, z gruntu katolicka, nie utrzyma się, gdy nie będzie miała czytelników. Nie myśimy przecie, by upadły „Ruch katolicki", czy „Przedświt", był gorzej redagowany od takiego „Monitora"; z całą pewnością było przeciwnie; a jednak katolicka gazeta upadła, a tak przemarne (nawet pod względem kulturalnym) piśmidło, jak „Monitor" istnieje nadal, ma czytelników i wpływ w społeczeństwie. Niedawno w Wiedniu upadła gazeta katolicka, subwencyonowana przez któregoś z bogatych książąt katolickich. Nie pomogły pieniądze, nie pomogła dobra redakcya; gazeta nie miała czytelników, więc upadła.

Trzeba tedy czytelników gazet katolickich, a takimi mogą być tylko katolicy z serca i z duszy, którym wstrętny jest najlżejszy przycinek, robiony Kościołowi, duchowieństwu, a cóż dopiero Prawdzie objawionej. Katolik prawdziwy odrzuci ze wstrętem gazetę niekatolicką i będzie wolał czytać gorzej redagowane pismo katolickie, aniżeli najtańszy a najlepiej redagowany dziennik liberalny!

Bo i o tem pamiętajmy, nad czem nie zawsze się u nas ludzie zastanawiają, że jeżeli istnieje istotnie wpływ dziennikarstwa na społeczeństwo, to jeszcze prawdziwszy jest wpływ odwrotny społeczeństwa na dziennikarstwo. Spojrzyjmy na Poznańskie. Znałem sam paru redaktorów tamtejszych dzienników; opowiadali zgodnie, że dziennikarz tam nie śmie zaczepić wiary lub duchowieństwa nietylko ze względu na interes narodowy, aż nadto widoczny, ale poprostu i dlatego, — by nie postradać czytelników. Jeden z nich, sam niekatolik, przyznał mi się, że wbrew swemu przekonaniu redagował swą gazetkę prowincyonalną w duchu katolickim, bo inaczej straciłby prenumeratorów, a więc grunt pod nogami. Ale bo tam jest katolicyzm szczery, gorący i katolik

36 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

X.

Dumny z odniesionego zwycięstwa zapragnął Milcer zatryumfować nad Tarskim i to w obecności Klary, której obraz i pożądanie jej nie opuszczało go mimo pracy i planów ambitnych.

Przyszedł wieczorem, witany mile przez gospodynię, a radośnie przez Klarę.

— Sądziłam, że zapomniał pan już o nas, tak dawno nie widziałyśmy pana — podała mu rękę do uścisku.

— Miły dla mnie zarzut, ale i niesprawiedliwy, byłem tu bowiem, zostawiłem kartę.

— Przyszedł pan w porze, gdy zawsze z mamą wychodzimy.

— Tylko ja straciłem na tem, gdyż chciałem widzieć panie.

— Znam, znam te dobre chęci — uśmiechnęła się.

— To niesprawiedliwość pani... myślami, duszą, byłem tu zawsze.

Matka chcąc obrócić rozmowę na inne tory, spytała:

— Jakże powiodło się panu w Radzie?

— W czem, proszę pani.

— Pan Stanisław opowiadał nam, że wybór burmistrza wykaże, które stronnictwo posiada większość.

— Nie wiedziałem o tem — uśmiechnął się — a Pan Stanisław był u państwa?

— Przedwczoraj...

— O, zaniedbuje się — spojrzał w oczy Klary — gdybym był na jego miejscu, nie opuściłbym żadnej sposobności zobaczenia pani.

— Widocznie nie miał czasu — usprawiedliwiała go Starkowska — a pan jako jego przyjaciel niesłusznie go oskarżasz.

— Ja? Jego? — zdziwił się — jestem jego najlepszym przyjacielem i jak może pani przypuścić, ażebym ja tego zacnego, kochanego Stacha oskarżał przed panną Klarą? To naprawdę wyjątkowy człowiek pod względem charakteru i prawości i jestem pewny, że każda kobieta będzie z nim szczęśliwa.

Klara patrzała badawczo na niego, zadając sobie pytanie, czy on mówi prawdę, czy też chwali dla przypodobania się matce. Nie mogła bowiem zrozumieć, ażeby ktoś, tak wysoko stojący pod względem wiedzy i stanowiska mógł widzieć w Tarskim takie zalety.

— Jeśli pan mówi szczerze — powiedziała Starkowska — to mnie cieszy, bo i my bardzo szanujemy i cenimy pana Stanisława.

— To zupełnie zrozumiałe — patrzał na Klarę — w przeciwnym razie nie byłby szczęśliwym narzeczonym a wkrótce i mężem.

Klara spochmurniała, przykro zdziwiona temi słowami. Czyż Milcer byłby tak zaślepiony i nie widział, że ona w stosunku do Tarskiego tak bardzo ochłodła? Czy nie spostrzegł jej sympatyi dla niego? On przecież sam tyle razy dawał jej do zrozumienia, że żałuje, że nie może swej miłości jasno i otwarcie. A teraz ma tyle słów pochwały dla Tarskiego i mówi z takiem uznaniem o jej zamążpójściu. Spojrzała na niego, wydał się jej piękny z temi bystremi, żywemi oczami, z przybladłą cerą i z melancholijnym uśmiechem. Naraz zrozumiała go: przez niego przemawia szlachetność. On nie chce psuć szczęścia swemu przyjacielowi i głęboko ukrywa swą miłość dla niej, ażeby nie być przyczyną zerwania. To jej przekonanie o nim, podniosło go w jej oczach i otoczyło aureolą poświęcenia i bezinteresowności.

Właśnie matka wyszła zawołana przez służącą, a Klara powiedziała:

— Pan Tarski powinien być bardzo wdzięczny panu za oddawane mu pochwały.

— Nie robię tego tylko dla niego, ale i dla kogoś, na kim mi bardzo zależy.

— Ten ktoś nie jest wcale ciekaw tych hymnów — skrzywiła ładne usteczka — sam wie najlepiej, co wart pan Tarski.

— Wiem dobrze, że trudno mi dosięgnąć miary zadowolenia pani — uśmiechnął się — mówiłem jednak szczerze.

— I nie widzi pan błędów w tym swoim ideale?

— Odpowiem pani słowami: któż z nas bez błędu? Więc i on ma pewne błędy, jak każdy człowiek.

— Jakie?

— Hm.. jakie? Jest zacietrzewiony w swym handlu, upatrując w nim szczęście swoje i kraju — zaśmiał się ironicznie.

— No tak... ale to byłby najmniejszy błąd, a inne?

— Obawiam się, że zrażę panią do siebie, a to byłoby zbyt bolesne dla mnie.

— Bez tych słodyczy — uśmiechnęła się — i byłabym panu bardzo wdzięczna, gdyby pan otwarcie powiedział, co pan o nim sądzi?

Milcer namyślał się i rozważał, co będzie korzystniejsze dla niego, czy okazać się szlachetnym, czy też obniżyć Tarskiego? Wybrał drogę pośrednią, zabezpieczającą mu odwrót.

— Uważam go za uczciwego robotnika... społeczno-handlowego. Trochę zanadto jednostronnego i zapalczywego, ale nikogo nie okradnie, ani oszuka.

Klara nie ukrywała swego rozczarowania po usłyszeniu tej odpowiedzi. Spodziewała się, że ostra krytyka Milcera da jej nową broń do ręki przeciw Tarskiemu, a tymczasem usłyszała tylko jedno określenie trafne: robotnik! Tak jest, Tarski jest tylko robotnikiem, bez porywów, zapału, bez skrzydeł.

— Czy to wszystko? — patrzała mu w oczy — a jego umysł, wykształcenie, wrażliwość?

— Muszą być niepospolite, jeśli pani uznała go godnym swej ręki.

— No, zapewne... ale omylić się każdemu wolno... i jeszcze klamka nie zapadła.

— Ale stanie się to, nie dziś, to jutro. Młode i piękne panny mają wiele przywilejów, ale niebezpieczna to rzecz bawić się uczuciami innych.

— I od ślubu ludzie się rozchodzą, a cóż dopiero po zaręczynach.

Milcer czuł, że rozmowa wchodzi na śliskie tory, obawiał się, że Klara zrobi go swym powiernikiem i zacznie się radzić w sprawie z Tarskim, to mogło doprowadzić do przykrych zawikłań.

— Ludzie, którzy zrywają dane słowo, odwołują swe przyrzeczenia, nie są godni szacunku. Naturalnie my nie do nich należymy, Przez dotrzymanie słowa ujawnia się czysty, kryształowy charakter, siła woli i rozumu. Niech pani sobie wyobrazi do czego byśmy doszli, gdyby słowo dane nie zobowiązywało, ani też przyrzeczenia. Zapanowałaby zdrada, oszustwo, niewiara, istne piekło.

Słuchała go zgnębiona i smutna. Więc on będzie ją lekceważył, ona stanie się dla niego osobą bez czci i wiary, jeśli zerwie słowo dane Tarskiemu. Dlaczegoż on taki szlachetny, taki nieugięty w swych pojęciach honoru i cnoty? Wolałaby go widzieć mniej wzniosłym, mniej czystym, ale więcej ludzkim, współczującym. Rozczuliła się nad sobą, nad swym losem i spytała wzruszona:

— A jeżeli ktoś poznał, że szedł błędną drogą, czy nie wolno mu z niej zawrócić?

Milcer uznał jednak, że mu do twarzy, a zwłaszcza dogodniej w pancerzu cnoty i nieposzlakowanego honoru, wygłosił też z melancholijną powagą:

— Za wszystko w życiu trzeba płacić, więc i za swój błąd. Bóg policzy te cierpienia, a obowiązkiem uczciwego człowieka jest i będzie iść prawą drogą, bez obłudy i kompromisów ze swem sumieniem. Wszelkie stosunki polityczne i społeczne padłyby w gruzy, gdyby nie można liczyć na honor i uczciwość ludzi.

Poczuła się marną i lichą osobą w porównaniu z nim, przyszła chwila zaniku woli i biernego poddania się, powiedziała też z głębokiem westchnieniem i rezygnacyą:

— Tak, pan ma słuszność, nikt nie uniknie swego losu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tamtejszy nie weźmie do ręki pisma, obrażającego jego przekonania i uczucia religijne. Społeczeństwo tam domaga się prasy katolickiej i ona też taką jest, taką być musi, jeżeli chce istnieć.

Możemy więc śmiało twierdzić, że tam nie tyle prasa podtrzymuje zasady religijne społeczeństwa, jak raczej to społeczeństwo swoją wiarą stwarza prasę katolicką, bo poprostu zmusza tę prasę, by była taką, a nie inną.

Jakże nam u nas daleko do tego! My się takiej prasy nie domagamy, nie czujemy jej potrzeby, stąd i prasa katolicka bez tego koniecznego gruntu, jakim są czytelnicy chętni, nie może się rozwinąć. A robota nad tem, by ten rozwój jej umożliwić, musi się zacząć od wewnętrznej, w łonie samego Kościoła, w duszach katolików. Stańmy się wszyscy prawdziwymi katolikami, a stanie się i prasa nasza katolicką!

To samo ma się z pornografią. Domagajmy się praw ochronnych dla moralności, zwłaszcza młodzieży; domagajmy się u władz kar na demoralizacyę społeczeństwa, tak zawodowo niejako uprawianą dziś na tylu polach, aż do tej plagi kinematografów. Tak jest, czyńmy to, walczmy z pornografią! ale pamiętajmy o tem, że nie tyle pornografia sama się narzuca, by psuć dusze, (bo, że psuje, to więcej niż pewne!), ile raczej same zepsute dusze domagają się tego trującego pokarmu. Handlarze świstków pornograficznych są po większej części poprostu handlarzami, którzyby i obrazkami świętymi handlowali, gdyby te miały więcej pokupu; ale że pokupem większym się cieszą obrzydliwości w literaturze i sztuce, przeto temi handlują, „byle handel szedł"!

Niedawno rozmawiałem w kolei z przedstawicielem firmy najlepszych widokówek; pokazywał mi całą, bardzo bogatą kolekcyę tego towaru i przyznaję, że obrzydła mię kolekcya bardzo wprost artystyczna, a moralnie bez cienia zarzutu; na może kilkaset widokówek było jedynie kilkanaście pornograficznych; pytam więc ze zdziwieniem: I pocóż panowie taki naprawdę piękny zbiór psucie, brudzicie takiemi obrzydliwościami? „Bo te mają kolosalny odbyt — usłyszałem odpowiedź — publiczność to chętnie kupuje, tego się domaga"! A więc źródło zła i tutaj także przedewszystkiem w duszy amatora pornografii, czytelnika tych dzieł czy świstków wstrętnych; i dlatego akcyi antypornograficznej na zewnątrz, bardzo a bardzo potrzebnej i koniecznej, musi i to koniecznie, towarzyszyć akcya wewnętrzna, nad oczyszczeniem dusz i serc; pornografia sama upadnie, gdy zabraknie jej miłośników; czyż możliwa produkcya towaru, który nie ma zbytu?!

A alkoholizm, ta plaga i hańba naszego kraju! Domagajmy się i tutaj ustaw potrzebnych i to wykonywanych naprawdę; wołajmy głośno, że popełniono zbrodnię względem społeczeństwa, względem ludu zwłaszcza, narzucając mu poprostu karczmę, gdy właśnie była pora i sposobność, by tę karczmę wyrugować; że to wstydem i hańbą pozostanie raz na zawsze dla tych, co to uczynili — i dla tych także, co nie dość energicznie zaprotestowali, choć to było ich świętym obowiązkiem! Ale pamiętajmy i o tem znowu, że dopóki lud będzie chciał pić, to wódkę i z pod ziemi dobędzie i, jeżeli karczma ma wpływ demoralizujący na lud, z pewnością nawet większy, niż wpływ gazety na czytelników, to jeszcze więcej prawdą jest, że lud karczmę żywi, lud ją utrzymuje i że, gdy lud otrzeźwieje i od karczmy będzie stronił, to karczma sama zniknie, co istotnie w oczach naszych tu i ówdzie następuje, a co jest zasługą właśnie tej akcyi na wewnątrz nad każdą duszą z osobna.

Armia czwartego zaboru.

Otrzymujemy następujący, wielce charakterystyczny list. Prawdziwe nazwisko autora występującego pod pseudonimem „Elektryk" jest nam znanem. Oto co pisze w kwestyi żydowskiej p. Elektryk:

„W numerze sobotnim „Głosu Narodu" ujrzałem sprawozdanie z odczytu p. K. Zalewskiego i dyskusyi, w której zabierałem głos. Przedewszystkiem muszę sprostować, że jestem Polakiem, a nie żydem, oficyalnie ewangelikiem, a z przekonań ateistą i socyalistą.

Lecz socyalizm nakazuje mi krytycznie rozpatrywać kwestyę żydowską, obnażać ją zupełnie i oceniać z punktu widzenia nowoczesnej kultury. A ta ocena doprowadza do wyników bezwarunkowo ujemnych. Żydostwo z całą swoją strukturą wewnętrzną ghettem, Szulchan - aruchem i talmudami, które pogrążają w zatęchłej atmosferze żydostwo i chińskim murem oddzielają je od społeczeństw chrześcijańskich — otóż to żydostwo stanowi rażący anachronizm dla kultury i zakałę postępu. W interesie nowoczesnego ruchu społecznego i kultury leży zniszczenie tej struktury w dodatku zadżumionej „antygoizmem" (nienawiścią do chrześcijan „gojów"), by kamienia z niej nie pozostało. Żydów należy odżydzić — oto hasło przewodnie. Zadaniem tej inteligencyi, która uważa się za polską, winno być szerzenie kultury polskiej i podnoszenie mas do godności świadomego swych obowiązków obywatela polskiego.

Oryentacya grup żydowskich w Królestwie Polskiem z nielicznymi wyjątkami jest antypolską, bodaj czy nie prym trzymają żydzi kryjący się pod maską socyalizmu i tworzący t. zw. „Socyaldemokracyę Kr. Polskiego i Litwy". Organizacya ta — złożona całkowicie z żydów i nielicznej garstki Polaków — kompletnych renegatów na rzecz Rosyi — wydawała pismo legalne „Młot", w którym pisała, że „Polska to jedno wielkie trzęsawisko mierzwy i ścierwa", „cześć Polski — to zgrana karta szulera", „a kultura polska — to cuchnący staw, który swemi jadowitemi wyziewami zatruwa proletaryat". I w ten deseń przez kilkanaście numerów! Orędowniczka tej grupy, p. Róża Luksemburg radziła „z duszy serca" „głupim Polakom" by porzucili kulturę polską — bo to „kajny geszeft" natomiast dobry geszeft będzie, jeżeli się zmoskwiczą w zaborze rosyjskim, a zgermanizują w innych zaborach. I to pismo było poświęcone dla proletaryatu, któremu socyaldemokracya, ten rdzeń spodlenia żydostwa, dowodziła w odezwie 1905 roku, poświęconej pamięci „Proletaryatu", że „Polska to trup, który proletaryat powstały po jej śmierci winien kopnąć ze wstrętem".

Sądzę, że komentarze są zbyteczne, gdyż fakty są zbyt wymowne. I osobiście niemal zawsze sądzę, że żydom wystarczy zedrzeć maskę postępu i socyalizmu, by natrafić na najordynarniejszy antygoizm, cechujący przeciętnego kapociarza.

W miarę zaogniania się kwestyj międzynarodowych i wysuwania w polityce spraw polskich, bojkot żydów przedzierżgnie się prawdopodobnie w walkę z żydostwem, jako awangardą najazdu. Już socyaliści polscy wytoczyli śmiertelny bój socyaldemokracyi, która i tak się wewnętrznie rozpada.

Żydzi mają przed sobą dwie drogi: albo z Polską — to znaczy pełnia praw obywatelskich i obrona, albo przeciw Polsce. Bojkot obecny będzie miał tę dodatnią stronę że zerwie maskę z grup żydowskich i obnaży ich rzeczywiste oblicza. Jeżeli żydzi będą występowali przeciw Polsce, to będzie wyjściem dla naszej bezlitosnej walki, wypowiedzianej pod hasłem: „Precz". Pod tym hasłem walczyli i zwyciężyli Poznaniacy, wypierając stopniowo z każdej piędzi ziemi hakatę żydowską; pod tym hasłem walczą w imię swych praw Finlandczycy z biurokracyą carską — tym hasłem i my zwyciężymy, gdyż skoro nas carat nie zdusił, to nie zrobi tego tembardziej mrowie litwackie. A gwarancyą tego zwycięstwa będzie stworzenie na trwałych podstawach przemysłu polskiego. „Polska żyje od wieków i żyć będzie wieki" — jak mówi Świętochowski.

Elektryk.

Przyp. Red. Socyalizm w Królestwie występuje obecnie jako jedyny sojusznik litwaków. Cytaty, przytoczone przez p. Elektryka, dowodzą, jeszcze raz, że socyalizm ten z polskością i ideałami polskimi niema nic wspólnego. Nieliczna garstka, naprawdę polskich socyalistów jest dzisiaj bez wpływu. Zarówno lewica P. P. S. i socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy, które mają wpływ niestety wybitny na polskich robotników, głoszą zdania, że Polska to „mierzwa i ścierwo"... Czyż jest dziwnem, że ci socyaliści maszerują obok litwaków?

Z dnia.

O politykę antypolską. — Raymund I. — Zasądzenie Desy'ego.

Hakatyści pruscy nie mają spokoju. Co kilka dni słyszą w parlamencie niemieckim ostrą naganę antypolskiej polityki. Wczoraj np. rozwinęła się dyskusya nad tem, czy urzędnikom pocztowym, zatrudnionym w „prowincyach wschodnich" przyznać dodatek nadzwyczajny w wysokości 1,100.000 marek. Dodatek ten jest dla urzędników premią za zwalczanie polskości. Komisya budżetowa skreśliła całą sumę. Ale rząd w pełnej Izbie dalej broni dodatku, a konserwatyści i narodowi liberali żądają nawet podwyższenia go na 2,100.000 marek! Słusznie socyalista Ledebur nazwał ten dodatek „funduszem korupcyjnym". Z Polaków przemawiali przeciw dodatkowi pp. Chłapowski i Trąmpczyński. Reprezentant rządu p. Krätke bronił dodatku takim argumentem, że „przecież Polacy mają interes w tem, by urzędnikom niemieckim było dobrze". Głosowanie nad kwestyą dodatku odroczono ostatecznie do czwartku.

* * *

Od dnia wczorajszego ma Francya nowego prezydenta. Raymond Poincare jest od długiego czasu pierwszym naprawdę popularnym prezydentem Republiki. Instalacya jego w pałacu Elisejskim odbyła się z wielką uroczystością. Były chorągwie na gmachach Paryża, okrzyki tłumu, owacye itd. Poincare udał się w towarzystwie prezesa ministrów Brianda do pałacu Elisejskiego, gdzie go oczekiwał ustępujący prezydent Fallieres w towarzystwie ministrów. Obaj prezydenci wygłosili mowy, obaj powiedzieli sobie dużo komplementów, poczem Poincare zamieszkał w pałacu, a Fallieres przestał w nim mieszkać... Odbyła się potem uroczystość w ratuszu, gdzie burmistrz Galli witał nowego szefa państwa. Dla asysty stawili się obaj dawni prezydenci Loubet i Fallieres. — Publiczność znowu aklamowała Poincarego. Loubet i Fallieres, których publiczność przy ukazywaniu się na ulicy witała gwizdaniem, uśmiechali się kwaśno, słysząc aklamacye ludu dla nowego prezydenta.

* * *

Są jeszcze na Węgrzech sędziowie! Poseł Desy oskarżył prezydenta ministrów o szereg czynów, które ujmuje się krótką nazwą „Panama". P. Lukacs miał naprzykład obrócić pieniądze państwowe na cele wyborów. Wczoraj zakończyła się rozprawa w Budapeszcie zasądzeniem p. Desy'ego na miesiąc więzienia i 400 K grzywny. Trybunał bowiem odrzucił dowód prawdy p. Desy'ego... Prezydentowi ministrów nie można było udowodnić oszustw, bo sąd nie pozwolił. Tacy są na Węgrzech sędziowie!

Dzienniki wieczorne ogłaszają oświadczenie hr. Juliusza Andrassy'ego, Alberta Apponyi'ego i Aladara Zichy'ego, w którem ci wywodzą, że trybunał starał się przeprowadzić proces w ten sposób, aby prezydent ministrów otrzymał pozory formalnego zadośćuczynienia. Jednakże wymienieni posłowie chcą dać prezydentowi ministrów sposobność, aby sobie sprawił nie tylko pozorną i formalną, ale i rzeczywistą satysfakcyę; dlatego oświadczają, że przekonani są, iż Lukacs otrzymał od węgierskiego banku handlowego przeszło 4 miliony koron z okazyi zawierania umów pewnych z państwem i że mimo, iż urzędnik państwowy pokwitował te sumy, nie dostały się one do kas państwowych i nigdzie ich nie rozrachowano, oraz, że kwoty te użyte zostały na pokrycie kosztów wyborczych partyi pracy. Wobec tego oczekują podpisani, że Lukacs pociągnie ich do odpowiedzialności sądowej.

Daremne zabiegi. P. Lukacs ani myśli iść do sądu. Cieszy się, że wyszedł gładko z jednego procesu i oświadcza, że mu jeden wyrok wystarcza.

Przesilenie w teatrze krakowskim.

Przyczyny i wnioski na przyszłość.

II.

Teatr krakowski zachwiał się w swem istnieniu, w swych podstawach artystycznych i to poważnie. Na objawy tego zachwiania się patrzymy codziennie wszyscy, — jedną z przyczyn usiłowaliśmy wyświetlić, wskazując na zimny, czysto finansowy stosunek do teatru gminy, jako jego właścicielki i jej reprezentacyi. Jednakże nie jest to przyczyna jedyna i wyłączna.

Taksamo winni są tutaj także dyrektor i publiczność, ich stosunek do teatru. A ten stosunek w Krakowie stał również pod znakiem obojętności.

Mówiąc jednak o winie publiczności, porozumiejmy się. Jakkolwiek jest faktem spadek poziomu gustów, upodobań, zamiłowań artystycznych publiczności — nie od niej wyszła do tego inicyatywa. Teatr ma taką publiczność — jaką chce. Widzowie, to tylko odbiorcy, jeżeli się wyrazimy wznioślej — wyznawcy Piękna — podczas, gdy artyści, to jego kapłani, a teatr świątynią. Otóż, jeżeli w wielkim kapłanie żarliwość zanikła, a w świątyni znicz przygasa, to jak można od wyznawców wymagać ekstazy?

Oczywiście, jeżeli mówimy o kulcie sztuki, zapale dla niej, zamiłowaniu Piękna, to są to wszystko imponderabilia, nieważniki. Ale takie rzeczy dobrze się wyczuwa, a najlepiej może wyczuwa je jednostka zbiorowa — tłum, publiczność, u której najważniejszą władzą poznawczą jest intuicya.

Pamiętą jeszcze wielu te czasy, niezbyt dawne, teatru krakowskiego, kiedy to celebrował w nim wielki mag sztuki — Stanisław Przybyszewski cała plejada kapłanów „Młodej Polski". Pomijamy bezwzględną wartość tych prelekcyj, konferencyj, dramatów samych, pozostaje jeden fakt, że w teatrze panował wtedy podniosły nastrój. Publiczność wchodziła wtedy do teatru z namaszczeniem, bo czuła, że tu dzieją się rzeczy dla niektórych wielkie i ważne. Może był w tem i pospolity dreszczyk nowej sensacyi, drażniąca ciekawość — może były mistyfikacye nawet — ale wszystko przesiąkał pewien prąd, dążenie do doskonałości, entuzyazm. A rodził je niewątpliwie obecny w pracy zarówno autorów, jak ówczesnego dyrektora — pierwiastek twórczy.

Niema nigdzie miary na doskonałość artystyczną — tak samo i w teatrze. Jakiekolwiek byłyby wkłady w wystawienie sztuk, w bogate dekoracye i t. d. — zawsze tam gdzieś, u kogoś na świecie może być bogaciej i piękniej. Nikt też od teatru polskiego wymagać nie może, aby był najzasobniejszy, najwytworniejszy na świecie. Ale dążenie do doskonałości być w nim musi. On jest jedynie w stanie wytworzyć naokoło teatru atmosferę zainteresowania, sympatyi, entuzyazmu artystycznego. W krąg tej atmosfery zostanie rychło wciągnięta publiczność. Jej gusta i upodobania w niej wyszlachetnieją, podniesie się poziom zamiłowań dramatycznych. Takie bowiem działanie wywierają zawsze wszystkie wysiłki bezinteresowne, z zapału, z umiłowania sprawy biorące początek.

Tych oto bezinteresownych wysiłków zabrakło w pracy koło krakowskiego teatru. I publiczność to odczuła.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w debatach nad sprawą teatru jeden z radców oświadczył, że on teraz do „takiego" teatru nie chodzi, przekłada nadeń kinematograf. Nie jest to wprawdzie żaden autorytet estetyczny, ale taki radca, to typowy głos z pośród szerokiej publiczności. Przejrzała, wyczuła ona nagle, że teraz żadnej gatunkowej różnicy pomiędzy teatrem a kinematografem niema. Tu sala i tam sala, tu widowisko i tam widowisko, tu co tydzień premiera i tam co tydzień „premiery" nawet, — w kinematografie więc tak samo można zobaczyć się wieczorem ze znajomymi i zaprezentować nowe toalety, jak w teatrze. Tylko tyle, że teatr kosztuje drożej, jako miejsce towarzyskich zebrań; no to też jest on dla bogatszych. Oto rozumowanie publiczności, gdy już intuicya dała mu impuls do pewnych rozważań nad teatrem.

Co jednak warunkuje te bezinteresowne wysiłki, których obecność stanowi różnicę między teatrem a kinematografem? Jak wykryć w stanie potencyonalnym w przyszłym kierowniku to dążenie do doskonałości, stanowiące zasadniczy pierwiastek, istotę artyzmu? Oto pytanie, od rozstrzygnięcia którego zależy kwestya zapewnienia egzystencyi artystycznej teatru krakowskiego i stworzenia dlań publiczności. A rozstrzygnięcie to wcale nie łatwe.

Jak już nas nauczyła przeszłość, „zawód" nie stanowi tu żadnej gwarancyi. Bo i cóż mogło pozornie wydawać się słuszniejszem, jak oddanie teatru w kierownictwo artyście dramatycznemu? A tymczasem byliśmy świadkami, jak z doskonałego artysty wylazł wkrótce zwykły groszorób, w stosunku do teatru zupełnie zimny i oficyalny, traktujący go jak każdą finansową imprezę. Rezultat ten, że teraz już liczne głosy oświadczają, tak samo niesłuszne w swej bezwzględności, że aktor nie może być w żadnym razie dyrektorem...

Istnieje w naszym spokojnym, bardzo „zrównoważonym", bardzo zawsze „niezapalnym" Krakowie dziwne uprzedzenie, nawet poprostu niechęć do ludzi, którzy mają jakąś pasyę i z nią się zdradzają. Dla takich „dziwak" jest przyjętem określeniem najłagodniejszem — myśli się zawsze przy tem po cichu „waryat". Ktoś jest namiętnym kolekcyonerem dzieł sztuki — a, to człowiek niebezpieczny. Drugi z poświęceniem, z zamiłowaniem wyławia, ocala, chroni artystyczne zabytki przeszłości — strzeżcie się go, to szkodliwy głupiec. A człowiek, który ma namiętność teatralną — to już dopiero śmieszna kreatura. — Z faktu, że ten a ten jest długoletnim aspirantem na dyrektora teatru, że pomimo, iż jest człowiekiem zamożnym, radby poprowadził jakąś imprezę artystyczną właśnie dlatego, że jest ona artystyczną i odpowiada jego upodobaniom — robi się dlań publiczny zarzut w opinii. Biada zaś takiemu, który w przeszłości zdradził się ze specyalnemi upodobaniami w dziedzinie teatru, zaznaczył swoją predylekcyę dla jakichś prądów w twórczości dramatycznej — oburzenie „powszechne" tylko czyha, aby się wylać na niego. Wszystko, co impetentne i indolentne, wszystko, co zastygłe w wygodnej „pobłażliwości" wobec rzeczy starych i znanych, co do których wątpliwości niema — uzbroi się przeciwko przeklętemu „moderniście" opinii publicznej, przynajmniej w prasie wyrażanej, koniecznie potrzeba „objektywnego" biurokraty, któryby wszystko traktował jednakowo „bezstronnie" i — urzędowo.

Tymczasem jest taka sytuacya, że tylko człowiek wielkiej jakiejś namiętności zdoła ją ocalić. Tylko taki zdoła odrodzić teatr krakowski, który zamiera, tchnąć weń nowe życie. Niech to będzie skrajny naturalista, niech będzie stylizator w rodzaju Craiga czy Antoiné'a, niech będzie wyznawcą Moliére'a i Fredry, albo teatru lalek i nastrojów Maeterlincka, czy też wyłącznie teatru Szekspira lub Ibsena — ażeby tylko w teatrze czegoś chciał, o czemś marzył, o czemś śnił. Nie obawiajmy się dla teatru namiętności do żadnego z „rodzajów" sztuki, dotychczas zgubną i szkodliwą dlań była tylko kierowników namiętność dla — mamony. Jedynie tego rodzaju namiętny miłośnik potrafi w zbiorowisko aktorów tchnąć ducha, który je zjednoczy koło wspólnych usiłowań, tylko taki, zgromadzi i wyrobi publiczność teatralną, materyał na którą jest, ale jej samej niema, już i jeszcze, w Krakowie.

Rewolucya w Meksyku.

Przed dwoma laty, jak wiadomo, wybuchła w Meksyku rewolucya po dłuższym okresie pokoju, którego ten bogaty, lecz bardzo nieszczęśliwy pod względem politycznym kraj zażywał. Wówczas rewolucya obaliła dożywotniego dyktatora Porfiria Diaz'a, w którego miejsce wybrany został Franciszek Madero. Właściwie o jakimś wyborze nie było mowy bo Madero, stanąwszy na czele oddziałów powstańczych zdobył stolicę Meksyk i, opierając się na bagnetach, zasiadł w rezydencyi prezydenta rzeczypospolitej.

Obalony Diaz uciekł do Francyi. W chwili jednak swej ucieczki genialny starzec, liczący wówczas lat 80, zapowiedział dziennikarzom, którzy go interviewowali, że pomści się na Maderze. — Mam w kraju — mówił on — dużo przyjaciół. Nie zapomną mnie oni i przywołają, gdy nadejdzie stosowna pora.

Nowy prezydent już od pierwszych dni swego przyjścia do władzy napotkał niesłychane trudności finansowej natury, nie dające się prawie usunąć. W dodatku zaś Porfirio Diaz, nieczyniący sobie żadnych skrupułów, podobnie jak wszyscy mężowie stanu w tamtych stronach, na punkcie gospodarki groszem publicznym, opróżnił kasę państwa z gotówki, którą zabrał ze sobą, gdy go zmuszono do ucieczki.

Za rządów Madery podatki wpływały bardzo słabo do kas rządowych, a nieustanne wrzenie rewolucyjne niszczyło kraj doszczętnie pod względem ekonomicznym. Nikt nie mógł ręczyć za dzień jutrzejszy, bo też nikt nie wiedział komu będzie musiał jutro służyć.

Mężem opatrznościowym w tej opresyi okazał się dla prezydenta Madera bankier francuski Rochet, tensam, który naciągnął swych łatwowiernych współziomków na dziesiątki milionów przez oszukańcze manipulacye akcyami fikcyjnych przedsiębiorstw.

Przybywszy do Meksyku zajął się on „uporządkowaniem" finansów tego kraju, rozdzielaniem koncesyj, budową kolei żelaznych itp. Operacye te miały narazie bajeczny sukces i, co najważniejsza, dostarczyły monety nowemu prezydentowi.

Moneta jednak zdobyta w łatwy sposób nie na długo starczyła. Przyjaciele Madery, zażądali swej części, wojsko swojej — kasa państwowa wypróżniła się z błyskawiczną szybkością.

Tymczasem zachciało się Maderze grać rolę szanującego konstytucyę prezydenta. — Jego poprzednik Porfirio Diaz, który, z małemi przerwami, dzierżył w swem ręku władzę najwyższą od r. 1877, nie znał wcale skrupułów. Rozdawał on pieniądze na prawo i lewo i tworzył w ten sposób zastępy oddanych sobie zwolenników. Madera zaś zaczął bawić się w układanie jakiegoś budżetu, dużo rozprawiał o kontroli wydatków państwowych i o tym podobnych drobnostkach.

Niezadowolenie rosło, zaczęto z żalem wspominać dawne, dobre czasy za Diaza, który takiemi głupstwami nie zawracał nikomu głowy, powtarzano coraz częściej i głośniej: „Dla takiego człowieka, jak Diaz, warto było pracować. On przynajmniej umiał nagradzać". Liczba też zwolenników Diaza wzrastała z bajeczną szybkością.

Najbliżsi jego przyjaciele, a więc wrogowie Madery, czekali na chwilę stanowczą, a gdy nadeszła — ich zdaniem — wywołali rewolucyę, na której czele stanął gen. Feliks Diaz, bratanek Porfiria, a o której telegraf podmorski przynosi nam codziennie garść szczegółów.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że jakimikolwiek były rządy Porfiria Diaza'y tego niepospolitego, bądź jak bądź, metysa, pod względem formalnym, sprawiły one jednak w Meksyku wiele dobrego. Przedewszystkiem umiał on aż do 1910 roku utrzymać w kraju spokój, podniósł jego powagę na zewnątrz, pobudował koleje, uporządkował finanse, wzmocnił kredyt, dał początek porządnej organizacyi armii itd. Zadługo było jednak tego względnego spokoju Meksykańczykom. Naprzód wywołał rewolucyę Madero, potem kontrrewolucyę Zapata, następnie Oropezco i sprawy meksykańskie poszły nowym torem, kraj cały znajdował się w stanie ciągłej rewolucyi.

Tymczasem jednak sprawa się komplikuje. Stany Zjednoczone z wielkiem niezadowoleniem patrzą już od dłuższego czasu na swego niespokojnego sąsiada. W roku ubiegłym ich wojska już miały wkroczyć na terytoryum meksykańskie. Wątpliwem jest przecież, czy obecnie Stany Zjednoczone okażą takąsamą wstrzemięźliwość, gdy już 60-tysięczny korpus ich armii regularnej stoi nad granicą Meksyku, a wiele żywotnych interesów obywateli Unii jest mocno w tym kraju zagrożonych.

Filary alkoholu.

Wczorajsze głosowanie nad wnioskiem X. Dra Caputy wywołało w całem mieście głębokie i deprymujące wrażenie. Pierwszy może raz okazało się tak jawnie, tak cynicznie, do jakiego stopnia przemoc żydowska cięży nad naszem miastem i z jakiem zaparciem się siebie sprzymierzeńcy żydów pracują dla nich.

Wczorajszy epizod był już przed posiedzeniem Rady doskonale wyreżyserowany przez pp. Bazesa, Judkiewicza i ich pachołków. Żydom wydano hasło: „nicht viel reden", — bo i tak wszystko „dobrze się skończy". Członków Rady posegregowano starannie i do głosowania odkomenderowano odpowiednią ilość, pozwalając reszcie zniknąć z sali w momencie decydującym. — Na korytarzach najwierniejszy z wiernych architekta nowosądecki Peroś, prowadził wytężoną agitacyę wśród frondy chrześcijańskiej — pod surowem okiem swoich żydowskich pryncypałów. Rezultat był pomyślny — nagroda go nie minie...

Obrabiano zwłaszcza rękodzielników niektórych, jak np. Wajdę — z dobrym skutkiem. Cech rzeźników musi zapytać p. Wajdę o pobudki jego głosowania. W Wiedniu, po tym bohaterskim czynie, p. Wajda 24 godzin nie mógłby być starszym cechu.

Starszy kongregacyi kupieckiej, jak zwykle, tak i tym razem posłuchał ślepo rozkazu, wydanego „ex praesidio". W ogólności opinie i zasady Szan. radcy cesarskiego wymagają pewnego wyklarowania. P. Dzszyński, który występuje zwykle jako Eleuteryk, nie mógł głosować przeciw wnioskowi X. Caputy, — zato wygłosił tak żydofilską mowę, jakiej dawno nie słyszały mury ratusza... P. Beringer głosował jak Caton, a jego energiczne czesko-polskie — ne! miało tym razem pewien żargonowy akcent, jak cała polityka tego niestrudzonego działacza na polu parcelacyi...

Czy po posiedzeniu odbył się bankiet alkoholiczno-koszerny na cześć sześciu polskich radców, którzy przechylili szalę na korzyść szynków i żydowskich szynkarzy, — nie wiemy, ale przypuszczać należy, że pp. Peroś, Czunko i inni alkoholiści nie zadowolnią się takiem platonicznem uznaniem.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 43; zachód przypada o godzinie 5 minut 04; długość dnia godzin 10 minut 21.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek św. Leona, pojutrze w piątek św. Eleonory.

Kraków 19 lutego.

Nowy profesor fizyki na Uniw. Jagiellońskim. Wydział filozoficzny, po śmierci prof. Augusta Witkowskiego, zajął się obsadzeniem opróżnionej katedry fizyki. Specyalna komisya postanowiła zaproponować wydziałowi na tę katedrę Dra Maryana Smoluchowskiego, profesora fizyki na Uniwersytecie lwowskim. Posiedzenie Wydziału filozoficznego dla zatwierdzenia kandydata odbędzie się jutro, we czwartek. Jestto już w ostatnim czasie trzeci wybitny uczony profesor, który opuszcza Uniwersytet lwowski, a przenosi się na Uniw. Jagielloński. Poprzednio opuścili Lwów profesorowie Dr Raciborski i ks. Dr Fijałek. W ten sposób Wszechnica krakowska zyskała trzy wybitne powagi naukowe, które należą do pierwszych gwiazd w nauce polskiej.

Z teatru miejskiego. W dramacie K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu", który teatr krakowski wystawia w sobotę 22 b. m. w inscenizacyi projektowanej przez prof. Józefa Mehoffera, obsada wybitniejszych ról jest następująca: Główną postać dramatu Judasza odtworzy p. Solski, żonę jego Rachelę p. Zawiejska Pytlińska. Z pośród apostołów występujących w dramacie, Piotra gra p. Jednowski, Jana p. Biegański, rolę Eleazara objął p. Siemaszko, Ezry p. Boguszyński, Abrahama p. Pahalski, Maryę z Magdali gra p. Jareszewska, Salo-

mę p. Kosmowska; Annasza p. Marjański, Kaifasza p. Rygier, Roboama p. Bończa.

Odczyt p. Feliksa Jasieńskiego. W sali Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego 28, w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 4·30 popoł. wygłoszony będzie odczyt o geniuszu malarstwa japońskiego Hokusaju. Mówić będzie jeden z najkompetentniejszych znawców, p. Feliks Jasieński. „Rembrandt dalekiego Wschodu" — taką nazwę daje krytyk artystyczny wielkiemu twórcy japońskiemu już w samym tytule odczytu, kreśląc introdukcye do tych zajmujących definicyj, które będziemy mieli sposobność usłyszeć w sobotniej prelekcyi.

II. koncert historyczny odbędzie się we środę 26 bm. Program obejmuje wyłącznie utwory Mozarta. W wykonaniu biorą udział panie Marya Salz-Zimmermannowa, Wanda Hendrichówna, Anna Gottliebowa, Marya Zarankówna i pp. Dyr. Władysław Żeleński, Henryk Czapliński, Karol Wierzuchowski, Karol Skarżyński, Adam Ludwig, I. Stępniowski, Kazimierz Kominkowski Dr Józef Reiss i Wiktor Barabasz.

Popis uczniów Konserwatoryum odbędzie się w poniedziałek dnia 24 bm. w sali Starego Teatru. Wykonawcami obszernego i urozmaiconego programu będą uczniowie klas prof. Ebella, dyr. Żeleńskiego, Ludwiga, Czaplińskiego, Lalewicza, Szwarcensteina, etc. Początek o godzinie 6 wiecz. Bilety w cenie 1 K za krzesło na sali, a 60 h na galeryi, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 22 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy wybuchu bohaterskich walk narodu w roku 1863. W wykonaniu doborowego programu przyrzekli łaskawy współudział: Wp. Grodsicka, prof. Grabowski, pp. Barsowie, p. Kłosiński, pny Wilkoszówny uczenice szkoły muzycznej p. Grodzickiej oraz chór męski prof. Bursy.

Początek o godz. 8 wieczór. — Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie w godzinach wieczornych.

Z Tow. Filozoficznego. Dnia 13 bm. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Tow. Filozoficznego, na którem prof. Dr Garbowski wypowiedział odczyt pt. „Kant a doba dzisiejsza". W dyskusyi przemawiali: prof. Dr Straszewski, Dr Żółtowski, Dr Horodyski, p. Wiegner, prof. Dr Sleszyński, prof. Dr Rubczyński. Dr Walczak i prelegent. Następnie Dr Lubecki przedłożył roczne sprawozdanie, a Dr Kumaniecki imieniem komisyi rewizyjnej postawił wniosek o absolutoryum, które z podziękowaniem uchwalono. Na dalsze trzechlecie 1913—1916 wybrano prezesem prof. Dra Straszewskiego; do Wydziału: X. Dra Gabryla, prof. Dra Garbowskiego, Dra Gieleckiego, Dra Kumanieckiego, Dra Lubeckiego i prof. Dra Rubczyńskiego; do Komisyi redakcyjnej: prof. Dra Straszewskiego, prof. Dra Zdziechowskiego i Dra Horodyskiego; do komisyi rewizyjnej: dyr. Siedleckiego, Dra Odrzywolskiego, Dra Sobeskiego i Dra Żółtowskiego.

We czwartek 20 bm. o g. 6 urządza Tow. Filozoficzne Zebranie dyskusyjne z referatem X. prof. Dra Gabryla o scholastykach polskich XVII w. Wstęp po 50 h, dla akademików 20 halerzy, dla członków bezpłatnie. Odczyt odbędzie się w Seminaryum filoz. (ul. św. Anny 12, parter).

Straż polska w Krakowie urządza w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) w cztery po sobie następujące piątki, t. j. w dniach 21 i 28 b. m., dalej 7 i 14 marca, cztery poufne zebrania za zaproszeniami, na których to zebraniach przedmiotem obrad będzie: Obecne położenie narodu polskiego. Na każde zebranie zaproszenia będą rozsyłane osobno.

Zaproszenia na pierwsze zebranie w piątek 21 b. m. o godz. 6 wieczorem, na którem referat wstępny wygłosi prezes Straży polskiej prof. Uniw. Dr M. Straszewski, zostały już rozesłane. Kto zaproszenia nie otrzymał, a pragnąłby takowe uzyskać, zechce zgłosić się osobiście do biura Straży polskiej, ul. Floryańska 1, I p, we czwartek albo w piątek w godzinach między 4 a 6 popoł.

Raut samarytański, który się odbędzie we czwartek 20 bm. zapowiada się świetnie. Oprócz śpiewu znakomitego naszego tenora Henryka Colonny Zengtellera, żegnającego tym pierwszym i ostatnim w tym roku występem publiczność naszą na czas dłuższy, z powodu wyjazdu zagranicę po dalsze laury, ukaże się nieznana jeszcze u nas — choć jest krakowską — tancerka klasyczna Jania Pol Dolińska, w utworach Mozarta, Chopina, Noskowskiego i Paderewskiego.

W odtwarzaniu tańców klasycznych przypomina młodociana tancerka sławną Izadorę Duncan; krytyki warszawskie, poznańskie, berlińskie i łódzkie przyjęły ją bardzo przychylnie, podnosząc wdzięk i elegancyę jej produkcyj oraz niezwykłe poczucie rytmu, zapowiadając jej świetną karyerę.

Miejmy zatem nadzieję, że i nasza publiczność, tłumnie pospieszywszy na jutrzejszy raut, przyjmie życzliwie młodą tancerkę, tembardziej, że to pierwszy jej występ w Krakowie i że tak ona, jak p. Colonna Zengteller oraz znakomity gęślarz p. Kołosow występują zupełnie bezinteresownie na rzecz tak sympatycznego ambulatoryum dla ubogich chorych — pod opieką PP. Ekonomek.

Do powodzenia rautu powinny się przyczynić niezwykle tanie wstępy oraz fakt, że nie będzie żadnej karoty. Zaproszeń komitet nie rozsyła.

Kurs niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, opatrunków, transportu i pielęgnowania chorych dla Pań kursów im. Baranieckiego — rozpoczyna Dr Mieczysław Staszewski we czwartek dn. 20 lutego o g. 6, ul. Szewska l. 20, I p.

Kurs współdzielczy, sala Towarzystwa Rolniczego. Czwartek: 20 lutego, X. prof. Dr Zimmermann: kooperacya rolnicza w Poznańskiem od g. 10—12 przed południem. Dr Fr. Stefczyk Kredyt rolniczy w Galicyi od g. 3—5 popołudniu.

Żądania robotników gazowni. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego posiedzenie komitetu gazowo-elektrycznego, na którem sformułowano wnioski na pełną komisyę gazową w sprawie polepszenia bytu robotników gazowni. Posiedzenie pełnej komisyi odbędzie się w piątek 21 b. m.

Oddział „Ziemi polskiej" w Krakowie otrzymał w ostatnich dniach subwencye po 100 K od Rady pow. w Tarnobrzegu i Tow. Rolniczego w Krakowie oraz 10 K od Rady pow. w Ropczycach, poprzednio zaś 100 K od Tow. Wzaj. Ubezp., za co składa gorące podziękowanie, wyrażając nadzieję, że czyn ten prawdziwie obywatelski znajdzie licznych naśladowców.

Ostrzeżenie dla wychodźców. Namiestnictwo wydało w tych dniach okólnik z ostrzeżeniem do wychodźców, aby jeśli zamierzają udać się do Brazylii, nie udawali się do stanu Pará. Według informacyi namiestnictwa, znany w tamtych okolicach Maksymilian Neumayer zamierza zasiedlić w wyż wspomniany stan wychodźcami. Stan ten leżący w pobliżu linii kolejowej Braganza (Estrada de fero Braganza) uznano już dawno za kraj o zabójczym klimacie.

Polecamy ofiarności czytelników biednego ociemniałego kolportera, Baranowskiego, który obecnie złożony ciężką chorobą, niema środków do życia i biedną wdowę po szewcu, zmarłym na gruźlicę, cierpiącą ostatnią nędzę wraz z dwojgiem chorych dzieci. Datki dla tych faktycznie pożałowania godnych przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Najechany przez tramwaj. Na policyanta odbywającego służbę w ul. Zwierzynieckiej, najechał dziś przedpołudniem wóz tramwajowy i dotkliwie go poranił. Liczne kontuzye opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Zamach samobójczy. Ubiegłej nocy o godz. 12 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz, gdzie zamieszkała tam w jednym z domów krawczyni A. S. zażyła w zamiarze samobójczym większą dozę spirytusu do palenia. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych, pozostawił desperatkę opiece domowej

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Od dłuższego czasu kręciło się po krakowskich sklepach towarzystwo wytwornie ubrane, złożone z dwóch kobiet i jednego mężczyzny. Zwykle po wyjściu ze sklepu towarzystwa, kupiec spostrzegał, iż wytworni goście nie ustępywali w sprycie najsprawniejszym złodziejom. Podczas ostatniej takiej wizyty skradziono w składzie futer p. Trąbki kosztowny żakiet perski, wartości 1100 K. Na doniesienie o kradzieży, policya rozpoczęła śledztwo, rezultatem którego było aresztowanie Franciszki Krobich. Wspólnicy jej Marya i Bolesław Czerneckowie zbiegli.

Ostrzeżenie. Policya ostrzega kupców krakowskich przed pewnym Niemcem, brunetem, l. t. 30, który chodzi po sklepach i wymieniając 20-koronówki w banknotach, żąda po dwa razy wydania mu drobnych. Policya śledzi już tego pana.

Oszustwo na 11000 K. Policya w Mor. Ostrawie zawiadomiła tutejszą, iż zajęty tam w pewnym handlu pomocnik, popełnił oszustw wekslowych na 11000 K i zbiegł w kierunku do Krakowa.

Pogoda. Dnia 18 lutego termometr doszedł od — 13·1 do — 4·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 19 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 751·0 mm, — termometru — 6·1 C, wiatr: północno-północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 19 lutego Ciepłota najwyższa — 5·7° Cels., najniższa — 22·0° C, Ciśnienie powietrza 693. — Kierunek wiatru południowy. Prognoza: pogoda — śnieg leżący suchy.

Kronika zamiejscowa.

Wybory do Rady gminnej w Bochni. Piszą do nas z Bochni:

W najbliższych dniach ma się odnowić tutejsza Rada gminna przez wybór połowy radnych i zastępców. Wybory do Rady miejskiej poprzedza u nas namiętna, nie przebierająca w środkach i demoralizująca walką. Wskutek różnych insynuacyj i napaści, powietrze stało się tutaj tak ciężkiem i dusznem, że każdy pragnie, by gorszące walki nareszcie skończyły się i życie normalne powróciło do miasta.

Przeciw dotychczasowej większości Rady miejskiej, powstała opozycya złożona z różnego rodzaju żywiołów niezadowolonych, a opanowanych przez ambitne jednostki pragnące za wszelką cenę obalić istniejące rządy i dostać się do ratusza.

Opozycya, jako taka nikogoby nie gorszyła, ale sposób walki, jaką prowadzi ta opozycya, musi od niej każdego zdrowo myślącego odstręczyć i przekonać, że pobudki jej działalności, nie są tak szczere i czyste, jak się to głosi.

Najpierw przenoszenie walki na ulicę i poniewieranie w odezwach ludzi dla miasta zasłużonych, łączenie się ze socyalistami i pomaganie im do opanowania miasta wbrew woli ogromnej większości wyborców, nie mających nic wspólnego ze socyalizmem, każdego oburzać musi. Charakterystycznem jest stanowisko prezesa „Sokoła", który na czas wyborów uwolnił się z obowiązków w Sokole, by mógł z socyalistami wspólną prowadzić kampanię.

Wielu myślących obywateli odczuwa przykry niesmak z powodu napaści opozycyi na każdego, kto nie jest jej na rękę, lub ma niezależny sąd, a zarzuty o nieuczciwej gospodarce magistratu nikogo nie przekonywują, bo wszakże wiadomo, że członkowie opozycyi zasiadali w magistracie, jakże więc mogli dopuścić, by działy się takie nadużycia, o których teraz głośno mówią. To też nie uprzedzając wyniku wyborów, można to stwierdzić, że jest w Bochni wiele osób, które nie łatwo wierzą najśmielszym nawet oskarżeniom, potępiają demoralizujący sposób walki, odkrywają w działaniu opozycyi po największej części prywatne interesa, chęć zemsty i bezwzględność, dlatego wiedząc, jak o tem sądzić, będą umiały wybierać z pośród kandydatów ludzi najmniej interesowanych, a doświadczonym już nie odmówią swych głosów.

(Przyp. red.) Pomieszczając nadesłaną nam przez przyjaciół korespondencyę o akcyi przedwyborczej w Bochni jesteśmy zniewoleni zaznaczyć, że opozycya wszędzie jest potrzebną, jako kontrola rządów i gospodarki większości. — W Bochni bardzo byłaby potrzebną zorganizowana opozycya polskiego chrześcijańskiego mieszczaństwa przeciw liberalnej klice rządzącej miastem wspólnie z wrogiem nam na każdym polu żydowstwem.

Po oddaniu do druku korespondencyi z Bochni, przedstawiającej sytuacyę przed wyborami, otrzymaliśmy wynik wyborów z III Koła do bocheńskiej Rady miejskiej. W III Kole przeszła w całości lista opozycyjna, t. zw. niemagistrackiego komitetu mieszczańskiego. Na półtora tysiąca głosujących oddano 942 głosów. Wybrani zostali radnymi: Erasm Windakiewicz, radca górniczy (932 głosy), Dr Andrzej Wcisło, adwokat krajowy (661 głos.), Józef Roman, urzędnik kolejowy (579 głos.), Wojciech Majerski, rękodzielnik (574 głos.), Jan Michalik, górnik (563 głos.), Jan Urbański, górnik (532 głos.). Zastępcami wybrano: Antoniego Biernata, Jakóba Jantona i Izydora Schneidra.

Wybory do Koła II odbędą się 21 b. m., a wybory do Koła I dnia 24 b. m.

Z Zakopanego. (Włamywacze krakowscy w Zakopanem. — Rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Reichowi ze Lwowa. — Z aury).

Zakopane od pewnego czasu staje się bardzo głośne także w kryminalistyce. Komisya klimatyczna mająca obowiązek czuwania nad uzdrowiskiem i publicznością, musi z konieczności stawać się często ekspozyturą policyi i mnóstwo zużywać energii na sprawy policyjno-kryminalne, tracąc sporo czasu i inwencyi na śledzenie zbrodniarzy, którzy od pewnego czasu częściej w Zakopanem goszczą. Przyznać trzeba, że i te czynności spełnia komisarz Grabczyński nadzwyczaj sumiennie, jakkolwiek pozbawiony władzy nad policyą gminną i żandarmeryą, ma do pomocy w tych czynnościach zaledwie dwóch ajentów. I z tem większem uznaniem podnieść należy energię klimatyki, gdyż prawie zawsze sprawców wykrywa i oddaje władzom do ukarania. Ostatnio tutejsza klimatyka odkryła sprawców kradzieży z włamaniem do szkoły realnej w Krakowie. Komisarz klimatyki wraz z ajentami tutejszymi znalazł wszystkie przybory tej szajki, służące do włamań, odebrał znaczną część gotówki a wreszcie schwycił głównego pomocnika bandy, niejakiego Piotra Jagodzińskiego, który pod fałszywem nazwiskiem Ogórowskiego (wykazując się nawet książką robotniczą na to nazwisko), „pracował" rzekomo jako pomocnik szewski.

W Nowym Targu tymczasem na skutek doniesienia klimatyki odbyła się rozprawa w sądzie przeciw Aleksandrowi Reichowi, bez zajęcia (ze Lwowa), który w niewiadomym celu napadł z towarzyszami na dyrektora tut. teatru. W trakcie rozprawy wyszły na jaw różne szczegóły, kompromitujące w wysokim stopniu owego napastnika. Pokazało się, że Reich miał dwóch pomocników i pomocnicę (!). Wobec nagromadzonego materyału dowodowego, sędzia p. Borszczewski, prowadzący energicznie sprawę, odesłał akty do prokuratoryi, która dalszymi losami napastników się zaopiekuje.

Aura w Zakopanem poprawiła się. Spadły obfite śniegi, wrócił także mrozik. Wszędzie wszystko okrywa cudna biel śnieżysta. Humory oczywiście poprawione, dużo osób nowych zjechało do Zakopanego. Jak przepowiadano, będzie druga zima i drugi sezon zimowy.

Justus.

Proces o Bank parcelacyjny. Z końcem grudnia prokuratorya państwa we Lwowie cofnęła akt oskarżenia przeciw b. dyrektorom Banku parcelacyjnego, Dr Deskurowi i p. Zygmuntowi Poznańskiemu, a to na podstawie orzeczenia rzeczoznawców. W styczniu br. wnieśli dwaj poszkodowani włościanie, Jan Michalik z Brzostka i Wilhelm Wilga z Myślenic, t. zw. skargę subsydjarną, t. zn. oświadczyli, że podtrzymują sami akt oskarżenia przez prokuratoryę państwa cofnięty i zażądali wyznaczenia nowej rozprawy. Ponieważ koszty tego rodzaju procesu dojść mogą do bardzo znacznej kwoty, a wszystkie koszty ponieść musi na wypadek wyroku uwalniającego strona wnosząca oskarżenie subsydjarne, sąd karny uchwalił onegdaj w załatwieniu skargi Michalika i Wilgi, że rozprawa rozpisaną być może tylko pod tym warunkiem, jeżeli poszkodowani Michalik i Wilga złożą w sądzie do dni 14 zaliczkę na koszty rozprawy w kwocie po 30.000 K, t. j. razem 60 000 K. Gdyby poszkodowani kwoty tej w czasie tym nie złożyli, sąd przyjmuje, że swą skargę subsydjarną cofają.

Śmierć w płomieniach. Piszą do nas z Wadowic:

W ciągu bieżącego miesiąca znów trzy większe pożary nas nawiedziły.

W pierwszym wypadku Andrzej Zabiegło podpalił zabudowania Melchiora Kusia, przyczem oprócz budynków, 2 krów, 2 świń padło ofiarą płomieni życie 18-letniego młodzieńca.

W drugim wypadku pozostawione dzieci bez dozoru spowodowały pożar domostwa i całego urządzenia domowego Bańki w Jaroszowicach, przyczem spaliły się 2 wieprze.

Zaś w dniu 7 b. m. spaliły się zabudowania p. Anteckiego w Wadowicach. Pożar spowodował niejaki Bobak z Woźnik.

Szpiegostwo. Aresztowany we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Andrzej Romaniuk, b. sekretarz starostwa w Rohatynie, miał stosunki z pewnym żołnierzem komendy korpuśnej we Lwowie, zajętym tam w charakterze rysownika. Żołnierz ten przywoził Romaniukowi do Rohatyna ważne dokumenty wojskowe i rysunki, Romaniuk zaś z materyałem tym wyjeżdżał do Lwowa. Żołnierza owego aresztowano również we Lwowie i osadzono w więzieniu wojskowem. W czasie rewizyi w mieszkaniu Romaniuka znaleziono książeczkę oszczędności na kwotę 70 000 K i notatkę, w której znajdowały się podobno dokładne zapiski ważnych aktów i liczby tych aktów. Zapiski te obejmują także rozmaite rozporządzenia, o których, prócz starosty, nikt nie powinien wiedzieć. Śledztwo przeciw Romaniukowi trwa w dalszym ciągu.

Plaga wychodźtwa w Królestwie poczyna przybierać w niektórych powiatach zatrważający charakter. Jak donoszą wieści pism warszawskich. Wychodźtwo jest bardzo tłumne i kierowane widocznie potajemną ręką agitatorów. — Nic nie pomagają ostrzeżenia i podaż pracy na miejscu z wyszczególnieniem wynagrodzenia, jakie wychodźcy otrzymają w Prusach. — Do tłumnego wychodźtwa przyczynia się także łatwość uzyskania w gminach paszportów na 10 i pół miesięcy.

Na ostatniem zebraniu Tow. rolniczego w pow. kolskim, stwierdzono, że mimo wysokiej płacy robotników rolnych, daleko większej, niż w innych miejscowościach, odbywa się tam masowe wychodźtwo do Prus oraz częściowo do Ameryki, tak, że z wiosną wsie wyludniają się i nietylko folwarki, lecz również włościanie nie mają pomocy w robotach w polu.

Odżydzanie „kultury polskiej" w Warszawie. Przełom i walka wśród postępowców warszawskich w łonie żydziałego tow. „kultury polskiej" nie zakończyła się na burzliwym zjeździe — o którym swego czasu donosiliśmy. Onegdaj odbył się znów drugi zjazd delegatów prowincyonalnych. Obrady trwały około 12 godzin, wykazując wysiłki po stronie żydowskiej, chociaż przeważał prąd antysemicki wśród większości delegatów. Przy prezydyum wiecu utrzymał się przedstawiciel centrali t. j. głównego zarządu w Warszawie i zgłosił zebranym wnioski o ukrócenie samowoli i żydofilskiej działalności niektórych oddziałów.

Wnioski te — jak pisaliśmy — upadły na poprzednim zebraniu, obecnie też samo postawienie formalnego wniosku o głosowanie nad władzą centrali wywołało wrzenie wśród żydów i ich zwolenników, lecz wobec stanowczości chrześcijan, stanowiących na tem zebraniu większość — wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów 112 przeciw 88.

Następnie przystąpiono ponownie do wniosków centrali i zarządu, dyskutowanych i odrzuconych na zebraniu poprzedniem. Pierwszy, zaznaczający bezwględnie polskość Towarzystwa, drugi wypowiadający się za spolszczeniem miast.

Po wyczerpaniu dyskusyi, utrudnianej przez opozycye — za wnioskiem centrali oddano 109 głosów, przeciw 86. Zgromadzenie więc oświadczyło, że do Towarzystwa mogą należeć wyłącznie tylko Polacy „bez różnicy wyznania i pochodzenia".

Wniosek zaś o spolszczeniu miast przeszedł większością 106 przeciw 86. Zarząd nowy wybrany został również w składzie proponowanym przez kierunek polski, wybrani zostali: Al. Świętochowski, Orłowski, Perzyński, Łypacewicz, Grotowski, Życki i inni.

Tak więc postępowa „kultura polska" zerwała zasadniczo z żydami i ich polityką — można się spodziewać, że pod naciskiem opinii ogółu zmienią oni też system kwalifikowania na Polaków, lecz już z różnicą wyznania.

Prowokowanie rządu rosyjskiego przez żydów z Królestwa. Jak wiadomo żydowska prasa rosyjska, a za nią żargonówki poczęły urabiać w Petersburgu opinię przeciw obecnemu nastrojowi społeczeństwa Królestwa Polskiego w popieraniu przemysłu i handlu swojskiego. Żydowskie gazety tak były pewne rezultatów swych denuncyacyj, iż tryumfalnie obwieszczały już o represyach, jakie mają nastąpić ze strony rządu do „bojkotujących Polaków". Rozognieni fanatycy żydowscy widzieli już w sennych marzeniach, jak stójkowi wloką chrześcijan do żydowskich sklepów. Tymczasem ministeryum zasięgnęło opinii co do charakteru „bojkotu" gubernatorów w Królestwie Polskiem. Wszystkie rezolucye uważają obecną akcyę społeczeństwa polskiego za zupełnie legalne dążenie do rozwoju ekonomicznego i nie widzą potrzeby stosowania jakichś praw wyjątkowych.

Spaliła więc na panewce akcya żydów, usiłujących sprowadzić na głowy Polaków represyę rządu; uderzają też obecnie w płaczliwy ton w swych żargonówkach.

Prasa rosyjska o bojkocie żydów w Królestwie. Na skutek alarmujących wieści prasy żydowskiej prasa półoficyalna rosyjska zajęła się ruchem bojkotowym w Królestwie. Trzeba przyznać, że w danym wypadku stanowisko nacyonalistycznego „Nowego wremi", w którem korespondent warszawski rozpoczął druk szeregu artykułów w tej sprawie — wyjątkowo jest nam przychylne. Skutek to zmiany kursu rządowego, kokietującego nas obecnie.

Otóż w korespondencyi, traktującej o bojkocie żydów w Królestwie autor stwierdza przedewszystkiem, że „w całej tej sprawie nie widać żadnej hałaśliwej agitacyi i wogóle atmosfery krzykliwej. Korespondent prowadził rozmowy na ten temat w sklepach żydowskich na Nalewkach, w halach targowych i t. d. — Na podstawie tych i innych badań przychodzi do wniosku, że bojkot będzie miał dla żydów olbrzymie następstwa, zwłaszcza, że należy się spodziewać stopniowego rozszerzania się ruchu wśród szerokich mas ludowych. Dzisiaj bojkot, zaledwie rozpoczęty, już ogarnia prowincyę, staje się tam czynnikiem trwałym, jednoczy spożywców polskich, uwalnia przedsiębiorstwa polskie od pośrednictwa żydowskiego, grożąc w następstwie tego wszystkiego zupełnem bankructwem wielu firm żydowskich".

Na zakończenie korespondent „Now. wr." uskarża się, że Polacy wogóle niechętnie mówią na tematy powyższe.

Ze świata.

Sekretarz nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przeciwnicy jezuitów w poważnej znaleźli się konsternacyi z powodu wybitnego odznaczenia, jakie spotkało jezuitów w „nowym świecie". Oto nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Wodroow Wilson mianował swym prywatnym sekretarzem młodego wychowańca jezuitów. Stanowisko sekretarza prezydenta ważniejszem jest od teki ministeryalnej. Jak wiadomo sekretarz prezydenta Roosewelta, węgierski żyd Loeb grał wybitną rolę w wewnętrznej polityce Stanów, a następnie po swem ustąpieniu z białego domu Roosewelt domagał się od Tafta, by zrobił Loeba swym ministrem. Taft jednak nie posiadał w zanadrzu teki dla żydowskiego pupila poprzednika i zrobił go inspektorem cłowym w porcie nowo-jorskim, jest to jedno z najprofitywniejszych stanowisk w Stanach, to też Loeb nie obraził się o tę zamianę.

Sekretarz prezydenta, jako prawa ręka tegoż wtajemniczony jest we wszystkie najsekretniejsze sprawy państwa, prowadząc korespondencyę prezydenta, za którą w wielu wypadkach ponosi odpowiedzialność.

Nowy sekretarz prez. Wilsona nazywa się Józef Patryk Tumulty, jest z zawodu prawnikiem, naznaczony został do wyższego sądu stanu New Jessey z pensyą 25 000 K rocznie. — Obok więc zajęć sądowych, jako sekretarz prezydenta, będzie miał on olbrzymią pracę. P. Tumulty liczy lat 33, jest już szczęśliwym ojcem sześciorga dzieci.

Po skończeniu katolickiej szkoły parafialnej studyował następnie w Jarsey—City a wreszcie ukończył jezuickie kolegium St. Piotra ze stopniem obrońcy.

Energiczny polityk p. Tumulty należy do wielu katolickich i politycznych stowarzyszeń, jako wzorowy człowiek i katolik idzie w ślady swego ojca, znanego polityka chrześć.-socyalnego.

Z dziedziny wojskowości.

Jednoroczni ochotnicy. Ministerstwo wojny wydało nowe przepisy o jednorocznych ochotnikach. Dawniej wszyscy jednoroczni obowiązani byli do składania egzaminu na oficera rezerwowego, o ile zaś który egzaminu nie zdał, służyć miał rok drugi. Obecnie drugi rok jest zniesiony. Począwszy od bieżącego roku, jednoroczni ochotnicy, po ukończeniu 8—12 tygodniowego okresu „wykształcenia rekruckiego" (Rekrutenausbildung), będą dzieleni na kategoryę nadających się do piastowania w przyszłości rangi porucznika rezerwowego i na kategoryę jednorocznych, którzy nie posiadają tej kwalifikacyi. Dla pierwszych będą utworzone przy pułkach szkoły do wykształcenia przyszłych oficerów rezerwowych, w których to szkołach będą przez resztę roku służby czerpali teoretyczne i praktyczne wiadomości wojskowe, poczem przy końcu roku przypuszczeni będą do składania egzaminu oficerskiego. Jednoroczni drugiej kategoryi będą po ukończeniu wykształcenia rekruckiego wcieleni do kompanij, w których resztę jednorocznej służby będą odbywali. W nowem wydaniu instrukcyi dla szkół wojskowych, jako przedmiot nauki w planie dla szkół, kształcących na oficerów rezerwowych, wymieniono i „Postępowanie w sprawach honorowych". Nauka w tym przedmiocie ma już być udzielana w bieżącym roku, a objąć winna oryentacyę w sprawie potrzebnych postanowień przepisów o t. zw. kodeksie honorowym", oraz „pouczające omówienie aktualnych spraw honorowych".

Przywrócony do łaski. Jeszcze bardzo niedawno temu fachowe koła prawie we wszystkich armiach europejskich uznały, że bagnet jest przeżytkiem, a więc, że należy go zupełnie usunąć. Wychodziły one z tego założenia, że przy dzisiejszej dalekonośnej broni ręcznej i przy karabinach maszynowych nie może być nawet mowy o tem, aby mogło przyjść do walki na bagnety.

Tymczasem — jak to się bardzo często zdarza — rzeczywistość zadała kłam teoryi. Już w czasie wojny japońsko-rosyjskiej pokazało się, iż walka na bagnety w bardzo wielu razach jest jedynym ostatecznym środkiem, rozstrzygającym o zwycięstwie. Tocząca się zaś wojna bałkańska w zupełności potwierdziła to zapatrywanie.

Toteż teraz zarządy armij europejskich nagle przywróciły do swej łaski lekceważony bagnet i wprowadziły u siebie intenzywną naukę fechtunku na bagnety. Świeżo w armii austryacko-węgierskiej a także i francuskiej zwrócono baczną uwagę na tę zaniedbaną gałęź wykształcenia pieszych żołnierzy i polecono ćwiczyć ich pilnie w fechtunku na bagnety.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla Pań w kościele OO. Jezuitów, św. Barbary pod przewodnictwem X. Bratkowskiego, rozpoczną się w poniedziałek 24 b. m. Porządek dalszy na biletach wstępu, które można dostać w Zakrystyi kościoła św. Barbary.

W Sodalicyi Maryańskiej Studentek odbędzie się w piątek dnia 21 bm. o godz. 7 wieczór odczyt Dr A. Strehlówny p. t. „O panteizmie". Koleżanki z poza Sodalicyi mają wstęp wolny. (Starowiślna 3).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Środa 19 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru". (1 godzina).

Czwartek 20, piątek 21, poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira". (4 godz.).

Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". (4 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach, Stefana Krzywoszewskiego. Ceny popularne.
Czwartek. „Wet za wet".
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota. „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.
Niedziela popoł. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 akt. Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Judasz z Kariothu".
Poniedziałek. „Judasz z Kariothu".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Do piątku dnia 21 bm.: „Królowa lasów", wspaniały dramat z życia Burów w Afryce. „Pan Moryc, jako wojenny fotograf na Bałkanie" (komedya). Widoki Szwajcaryi z okolic tunelu św. Gotarda. Figle młodego niedźwiedzia. Nadto inne zajmujące obrazy i humoreski. Aktualne: Pogrzeb posła Schuhmeiera.
W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Ogólne zgromadzenie właścicieli realności.

W klubie rękodzielniczo-mieszczańskim odbyło się w niedzielę w południe ogólne zgromadzenie właścicieli realności. Zgromadzenie zagaił prezes stałego komitetu związku katolickich właścicieli realności w gminach przyłączonych — p. Matz.

Na temat budowy nowych linij tramwajowych i wynikłych stąd ciężarów dla właścicieli realności referował inż. Żeleński. Referent skrytykował gospodarkę miejską, skutkiem której przeprowadzone prace ulegają zniweczeniu. Skutkiem wybudowania nowej linii tramwajowej „Most III.—Salwator" za każdy metr frontu przy tej linii właściciele realności ponoszą ciężary 70—120 K. Mowca poddał również surowej krytyce uchwałę Rady miejskiej z dnia 29 kwietnia u. r., nakładającą na właścicieli realności w ulicach, przez które przechodzi nowa linia tramwajowa, pokrycie kosztów uregulowania i urządzenia chodników, krawężników i torów jezdnych. Inżynier Żeleński, przeczytawszy protest, wniesiony do prezydyum Rady miejskiej przez krakowskie Tow. właścicieli realności

przeciw obciążeniu ich przez Zarząd miasta — podał do uchwalenia rezolucyę, przyłączającą się do protestu wniesionego poprzednio do prezydyum Rady miej.

Na temat rewersów demolacyjnych referował p. Stączek. Mowca przedstawił zobowiązania, jakie przyjęli na siebie właściciele realności, stawiając zabudowania w pasie fortecznym. Zabudowania te w razie wojny muszą być zburzone, a właściciele ich nie otrzymają żadnego odszkodowania. Wspomnianą sprawę ujęły w swe ręce Związki katolickich właścicieli realności. W końcu swego referatu mowca przedstawił zgromadzonym do uchwalenia rezolucyę, upraszającą Radę miej. o wdrożenie potrzebnych kroków, celem wydania przez rząd ustawy normującej odszkodowanie dla właścicieli realności, objętych rejonem fortecznym.

Sprawę zmiany statutu miejskiego referował r. m. Dr Maryan Starzewski. Mowca skrytykował dotychczasowy system kuryalny, nie odpowiadający dzisiejszym czasom. Na przeszkodzie zmiany ordynacyi wyborczej stoją w pierwszym rzędzie żydzi. Toteż sprawa ta pokutuje od lat dziesięciu „pod patronatem" prezydyum miasta. Obywatele krakowscy powinni upomnieć się o reformę wyborczą w sposób stanowczy i nie pozwolić się bałamucić. Mowca postawił następującą rezolucyę:

1) Obywatele zebrani na ogólnem zgromadzeniu właścicieli realności, uznają reformę ordynacyi wyborczej za nader pilną i wymagającą natychmiast załatwienia; 2) żądają rozszerzenia praw wyborczych na wszystkie warstwy ludności, tajnego, bezpośredniego, zniesienia dotychczasowych kuryj, podziału miasta na dzielnicowe okręgi z zupełnem równouprawnieniem gmin przyłączonych.

O opłatach akcyzowych za piony rolne referował red. „Tygodnika mieszczańskiego" p. Niemiec. Referent przedstawił sprawę poboru opłat i wykazał, iż opłaty te wzrastają z roku na rok. Np. gmina Zwierzyniec zapłaciła opłat akcyzowych w roku 1911 — 599 K, zaś w r. 1912 — 1761 K. Mowca przedstawił rezolucyę domagającą się zwolnienia mieszkańców gmin przyłączonych od płacenia opłat akcyzowych.

Przewodniczący p. Matz przedstawił następnie zebrane postulaty właścicieli realności.

Wszystkie przedstawione rezolucye uchwalili zgromadzeni wśród okrzyków jednogłośnie.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Kronika literacko-artystyczna.

Konkurs na rzeźbę. Wczoraj w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbyło się posiedzenie sądu konkursowego dla rozstrzygnięcia konkursu na rzeźbę z fundacyi bezimiennej, obejmującej stypendyum na wyjazd za granicę. W skład sądu wchodzili: Dyr. Kopera jako przewodniczący, artyści rzeźbiarze: L. Puget i Br. Pelczarski, twórca stypendyum p. S. S. oraz radca L. Lepszy. Z szeregu 14 prac nadesłanych na konkurs, sąd jednomyślną uchwałą przyznał nagrodę Wiedsimierzowi Korniszewskiemu za rzeźbę p. t. „Dzieci".

Prace konkursowe są wystawione w Swietlicy gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych.

„Przyjaciela Dzieci" pisma tygodniowego illustrowanego dla młodzieży, numer ostatni zawiera: „Listy Przyjaciela do swego młodszego druha" J. Jankowskiego. Poezye J. I. Krasewskiego — „Zabawy zimowe". „Budowniczowie wśród zwierząt" B. Dyakowskiego. „Trzej bracia" bajka „Or-ot". „Twórczość artystyczna ludu naszego na Podhalu". „Konkurs Przyjaciela Dzieci". W „Swiatku" dziecięcym dodatku tygodniowym dla młodszej dziatwy zamieszczone są opowiadania, pogadanki i bajeczki prozą i wierszem B. Kowalskiej, Z. Zacharkiewiczowskiej i t. d.

Adres wydawnictwa: Kraków, Sienerowska l. 12. — Kwartalnie 3 K 50 h.

Dział ekonomiczny.

Wykłady dla rękodzielników. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie przystępuje do urządzenia cyklu wykładów popularnych, mogących zainteresować ogólne sfery rękodzielnicze. Wykłady te będą odbywały się w wielkiej sali Muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej l. 4 zwykle w godzinach wieczorowych o 7-ej.

Najbliższy wykład tego cyklu odbędzie się dnia 20 bm. we czwartek. Mówić będzie Witold Ostrowski, instruktor stowarzyszeń przemysłowych „O egzaminach majsterskich". Wstęp wolny.

Przegląd bojkotowy i skorowidz fabryk polskich przygotowuje do druku Akadem. Koło „Straży Polskiej", a pragnąc zebrać wyczerpujący materyał, zwraca się do wszystkich fabrykantów, którym zależy na umieszczeniu w wydawnictwie, by zgłosili się możliwie najprędzej pod adresem: Akademickie Koło „Straży Polskiej" w Krakowie, Uniwersytet Jag.

Podania na bursy i ogniska terminatorskie. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia, iż w myśl istniejących przepisów mają być podania o subwencyę z kredytów Ministerstwa robót publicznych na ogniska i bursy rękodzielnicze wniesione najdalej do końca lutego r. b. do Rady Szkolnej krajowej we Lwowie.

Celem utrzymania ewidencyi burs i wzrostu ich, uprasza Dyrekcya miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, o zawiadomienie jej o wniesieniu podania i nadesłanie statutu i wykazu ilości uczestników.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 lutego.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się plenarne posiedzenie Koła polskiego w sprawie planu finansowego.

Rozpoczęło się ono o godzinie 10 przed południem, zostało jednak przerwane, gdyż członkowie Koła musieli wziąć udział w posiedzeniu komisyi finansowej.

O godzinie 11 znowu zebrano się na obrady. Sprawę planu finansowego referował pos. Abrahamowicz. W dyskusyi przemawiali pos. Rej, Skarbek, Korytowski i Hailer, który wyraził uznanie ministrowi Zaleskiemu za jego stanowisko wobec potrzeb krajowych.

Wskazał on, że Galicya z powodu klucza konsumcyi straci 350 tys. koron. Rzeczą pertraktacyj będzie uzyskanie rekompensat w podatku osobisto-dochodowym.

Po dyskusyi uchwalono, aby Koło głosowało za temi punktacyami planu finansowego, które ułożono według porozumienia się stronnictw, z tem jednak, że co do principium i podatku osobisto-dochodowego Polacy otrzymają jeszcze dalsze rekompensaty. Jeszcze dziś będą w tej sprawie przeprowadzone rokowania.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do 5-tej popołudniu. Na porządku dziennym jest kwestya wglądu w księgi handlowe.

Podobnie jak wczoraj jawił się dzisiaj w Kole polskiem szereg deputacyj w sprawach kolei lokalnych. Deputacye te przedstawiały się u prez. Dra Leo i u poszczególnych posłów.

Sytuacya.

Wojenne nastroje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" przynosi dosyć sensacyjny artykuł z dobrze poinformowanej strony. Pisze ona:

„Od dłuższego już czasu obserwujemy rosnącą niecierpliwość z powodu powolności prac konferencyi ambasadorów. Trudno pojąć, że ambasadorska konferencya, zgodziwszy się raz na autonomiczną Albanię, nie może przyjąć także stanowiska, które się samo przez się rozumie, mianowicie, że albańskie miasta należą do Albanii. Powiadają, że trudno przypuścić, aby z powodu kilku miast albańskich przyszło do wojny światowej. Przypuśćmy, że tak jest; jednak nie jest wykluczonem, że Austrya, skoro w pewnym czasie do zgody w tej sprawie nie przyjdzie, cofnie się na swoje własne stanowisko, to znaczy zachowa zupełnie wolne ręce i będzie sama baczyć na swoje własne interesy przy rozgraniczeniu Albanii.

„Ci, co spekulują może na wygłodzenie nas przez długie rokowania i na nasze stosunki finansowe, znajdują się w wielkim błędzie. Ani nasze stosunki finansowe, ani nasza cierpliwość nie uprawniają do takiego stanowiska. Spodziewamy się jednak, że wszystkie mocarstwa woleć będą zgodne załatwienie tej kwestyi. Dziś jest to może jeszcze łatwem, ale będzie o wiele trudniejszem, skoro poddałoby się Skutari. Jeżeli operacye oblężnicze pod Skutari znowu zostaną podjęte, sprawa już będzie bardzo trudną. Wszystko więc przemawia za koniecznością przyspieszenia rokowań".

Stanowisko mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych, Nicholson, oświadczył przedstawicielom Porty, że mocarstwa nie mogą uważać odpowiedzi Turcyi na ostatnią notę mocarstw za podstawę do dalszych rokowań.

Jeśli jednak Porta pójdzie mocarstwom na rękę, podejmą one dalsze próby doprowadzenia do porozumienia.

Podobny kolektywny krok podejmą mocarstwa także w sprawie zatargu rumuńsko-bułgarkiego.

Oficyalne uspokojenie.

Petersburg. (Tel. wł.) Premier Kokowcew oświadczył w sferach giełdowych, że sytuacya międzynarodowa się polepszyła.

Bezpośrednie porozumienie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą ze sfer politycznych, między Petersburgiem a Wiedniem mają być wdrożone bezpośrednie rokowania co do granic Albanii.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Bukareszt. (T. B.) Półurzędowa „Politic", omawiając artykuł półurzędowego dziennika bułgarskiego „Mir" o rokowaniach, powiada, że jeżeli Bułgarya rzeczywiście przywiązuje znaczenie do dalszej przyjaźni z Rumunią, to niezrozumiałe są te zwlekania, te wymówki i polemiki. Sylistrya w rękach Bułgarów jest cierniem dla Rumunii, Sylistrya w rękach Rumunii nie jest groźną dla Bułgaryi.

Groźba mobilizacyi.

Bukareszt. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której część ministrów oświadczyła się za natychmiastową mobilizacyą armii. Decyzyę ostateczną odroczono.

Interwencya mocarstw.

Petersburg. (Tel. wł.) Istnieje zamiar, aby wszystkie mocarstwa podjęły zbiorowy krok w Sofii i Bukareszcie, aby doprowadzono do porozumienia.

Sąd rozjemczy w sprawie zatargu rumuńsko-bułgarskiego.

Paryż. (T. B.) Ze strony półurzędowej donoszą, iż zainicyowane przez rząd rosyjski rozwiązanie sporu rumuńsko-bułgarskiego w sposób pokojowy przez sąd rozjemczy uzyskało zgodę mocarstw. Bułgarya gotową jest przyjąć sąd rozjemczy. Mocarstwa zapewniły się o tem wprzód, zanim przedsięwzięły w Bukareszcie krok, zalecający rządowi rumuńskiemu nie uciekać się do ostatecznych środków, zanim nie zaapeluje do pomocy mocarstw. Podobny krok przedsięwzięto wczoraj w Sofii i radzono rządowi poruczyć uregulowanie sporu mocarstwom.

Jeszcze nie najgorzej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Twierdzą tu w kołach dyplomatycznych, że między Bułgaryą a Rumunią sytuacya jeszcze nie jest beznadziejna. Pertraktacye będą dalej prowadzone, gdyż Bułgarya poczyni dalsze nowe propozycye.

Z Turcyi.

Akcya Turków.

Konstantynopol. (T. B.) Turcy wysadzili znowu znaczną liczbę wojska na ląd koło Szarköj. Bliższych szczegółów jeszcze brak.

Zmiany w dowództwie.

Konstantynopol. (T. B.) Enver bej został w miejsce Feti beja zamianowany szefem sztabu generalnego X-go korpusu armi operującego na półwyspie Gallipoli a na miejsce komendanta Gallipoli Fahzi baszy przyszedł były minister marynarki generał dywizyi Churszid basza.

Groźny brak pieniędzy.

Konstantynopol. (T. B.) Porta prowadzi rokowania z różnymi bankami o pożyczki lub zaliczki. Urzędnicy urządzili wczoraj demonstracyę z powodu zalegania płac. Minister skarbu od 4 dni nie pokazuje się w ministerstwie. W Smyrnie wiec uchwalił nałożyć na wszystkich obywateli dobrowolny podatek wojenny.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 lutego.)

Zatarg w komisyi finansowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi finansowej postawił pos. Diamand wniosek przewlekający obrady. Przyszło do gwałtownej dyskusyi. Posłowie niemieccy atakowali soc. demokratów, zarzucając im, że chcą przewlekać rozmyślnie obrady. Socyaliści energicznie odpowiadali.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy dzisiaj znacznie się polepszyło.

Zwołanie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B) Sejm węgierski zwołano na poniedziałek.

Przed awanturą socyalistyczną.

Budapeszt. (Tel. wł) Socyaliści zapowiedzieli na 10 marca rozpoczęcie powszechnego strajku.

Sejm węgierski zbierze się w poniedziałek na jednodniowe obrady.

Jubileusz Romanowych.

Petersburg. (T. B.) „Dziennik urzędowy" ogłasza ceremoniał uroczystości towarzyskich, kościelnych i wojskowych od 6 do 9 marca z okazyi jubileuszu Romanowych. Dnia 7 marca para caraka w pałacu zimowym przyjmie deputacye stanów i ciało dyplomatyczne.

Nowy prezydent Rzeczypospolitej.

Paryż. (T. B.) Poincare poruczył na nowo gabinetowi Brianda agendy rządowe. Poincaré otrzymał z okazyi objęcia prezydentury gratulacyjne depesze od cara, od królów Włoch, Belgii, Danii, Norwegii i Szwecyi i od prezydenta Stanów Zjednoczonych. Car w swoim telegramie wyraził nadzieję, że Poincaré weźmie udział w utrzymaniu i wzmocnieniu ścisłych stosunków, łączących Francyę z Rosyą.

Katastrofa okrętowa.

Marsylia. (T. B.) Parowiec „Said Ibrahim", który z wielu pasażerami wyjechał z Oranu, w odległości 60 mil na pełnem morzu utknął z powodu złamania się steru. Wysłano pomoc.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.) „Associated Press" donosi z Meksyku drogą na Vera Cruz: Liczbę zabitych oceniają na 2000 ludzi, rannych na 8 do 10.000. Większa część z nich nie należy do stron walczących, są to kobiety i dzieci.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą: Prawie wszystkie dzielnice miasta są uszkodzone. Ilu ludzi faktycznie zginęło nie da się stwierdzić. Wiadomo jest, że bardzo często zamykano w wąskich ulicach od działy po 50 — 100 ludzi i wybijano je do nogi zapomocą karabinów maszynowych. Ciągle widać jak wozy naładowane trupami jadą na przedmieścia, gdzie się trupy pali.

Nowy Jork. (T. B.) Z Meksyku na El paso przychodzi depesza, że Maderę pojmano wraz z całym gabinetem. Prowizorycznym prezydentem został zamianowany Huerta.

Z ostatniej chwili.

Adwentowicz porzuca scenę krakowską. Wybitny artysta naszej sceny p. Karol Adwentowicz podpisał wczoraj w Krakowie umowę z p. Janem Pietrzyckim, kierownikiem lwowskiego „Teatru premier" (własność Teatralnego Towarzystwa Udziałowego we Lwowie), na podstawie której rozpoczyna szereg występów na scenie tegoż teatru. P. Adwentowicz już dziś wyjedzie do Lwowa celem wzięcia udziału w próbach znakomitej sztuki Hauptmana „Samotne dusze", którą „Teatr premier" wystawia w pierwszych dniach marca.

Jak dowiadujemy się, p. Adwentowicz ma objąć również reżyseryę „Teatru premier" oraz wziąć udział w projektowanej przez ten teatr wycieczce artystycznej do większych miast Królestwa.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Kazimiera Broel Platerowa z Hruszniewa. Hr. Anna Mańkowska ze Słupia (W. Ks. Poznańskie), Ekselencya Dymitry Nabokoff z Kacio (Król. Polskie), Karolowie Chodkiewiczowie z Borkowiec (Wołyń), Radca Dworu Emanuel Dworski ze Lwowa, Władysław Szubert z Rzeszowa, Zygmunt Wroński z Nowego Sącza, Jan Majewski ze Lwowa, Wilhelm Elias ze Lwowa, Józef Back z Wiednia, Władysław Daniec z Zakopanego, Dyr. Ferdynand Neureiter z Wiednia, Otto Herz ze Lwowa.

Nadesłane.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 12 lutego 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 50	118 20
Franki papierowe	95 50	96 25
20-to frankówki w złocie	19 10	19 25
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	91 50	92 —
4% „	84 75	85 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 25	94 25
4% Listy zastawne Banku kraj.	87 —	88 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	91 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	84 —	85 —
4% „ „ „ „ 52-let.	93 25	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	95 50	96 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95 50	96 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84 75	85 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	85 —	86 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	83 —	84 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	91 75	92 25
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	82 —	83 —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	635 —	640 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	510 —	515 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	87 25	87 75
4⅕% wspólna renta srebrna	87 25	87 75
4% renta koronowa austryacka	84 50	85 —
4% renta koronowa węgierska	84 —	84 50
4% renta austryacka w złocie	105 25	105 75
4% renta węgierska w złocie	104 25	104 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.